

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (insertery) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—10 Literatura i Sztuka.

Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

W odcinkach:

„Dwa dni w Alpach“, przez Jerzego Żu-
ławskiego.

„Luna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

„16—17 Sport, przez Kł.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 23 ark. powieści
t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a,
tłumaczyła Felicja Popławska.

Kłamstwa.

Konserwatywni mENERZY naszej polityki wiedeń-
skiej ponieśli na wtorkowym i środowym posiedzeniu
Koła moralną porażkę.

Wyobrażali oni sobie, iż mimo demokratycznego
przeważnie składu Koła, będą jednak mogli, zajmując
kierownicze w niem stanowiska, prowadzić swą partyjną
politykę, po dawnemu, dawnymi metodami zakulisowych
konszachtów.

Konszachty te wprowadziły Koło w wielce niebez-
pieczną pozycję.

Ratując ją na razie, Koło dało jednocześnie do
zrozumienia, że na przyszłość niedopusi do załatwiania
bez jego wiedzy spraw najważniejszych, bo będąc w ca-
łości odpowiedzialnym za kierunek polskiej polityki
w parlamencie, w całości też o niej decydować musi.

Nikomu nie jest przyjemny zawód. Nic też dzi-
wnego, że ci co zostali zawiedzeni w swych nadziejach
rządzenia nadal Kołem wbrew jego większości, poczuli
się niemile dotknięci przebiegiem obrad Koła.

Ale była rzecz na razie stokroć ważniejsza, niż
zadowolenie lub niezadowolenie tych panów z Koła,
czy też Koła z nich — sprawa naszego interesu naro-
dowego, niedopuszczenia do jednostronnych koncesyj
rządu dla Rusinów kosztem polskiego stanu* posia-
dania.

Dwa dni w Alpach.

Lasy się już skończyły. Poniżej ścieżki czeptały
się jeszcze bystrych stoków świerki strzeliste, szeroko
dołem rozgałęzione, chwytając w zawężenia palczastych
korzeni glazy, sterczące z pośród przedziwnego gór-
skich kwiatów ogrodu. Nad ścieżką — wyżej — już
tylko trawy bujne i puszyste, woniejące zioła górskie
na wapiennym podłożu, gęstwa badyli i liści szerokich,
poranną rosą usrebrzonych, i kwiaty, jedyne na świecie
kwiaty: o barwach, jak światło błyszczących, morze ca-
łe dzwoniów polnych i gorczyczki, ogromne białe ane-
mony, jaskier i złotogłów, mleczce purpurowe, strzępi-
ste, duszące wonią górskie goździki i konwalia, która
w dolach dawno już przekwitła... A na każdym glazie
wynioślejszym, białą głową z rozszalałej powodzi barw
sterczącym — ogrody całe czerwonego rododendronu,
pod ludową nazwą „róży alpejskiej“ sławnego. Wyżej,
w szczelinach i załomach, ociekłych wodą skał, czepia
się przyziemna saxifraga, tworząc delikatne kobierce,
których świeża zieleń ginie prawie pod przepychem róż-
owego kwiecia.

Usiedliśmy wszyscy troje na różach alpejskich, na
sakimś sterczącym nad ścieżką kamieniu. Wilgotny, kwie-
ciem i żywicą wonny cień od gór był nad nami, ale
słońce weszło już było na świecie i oświetlało czer-
wono szczyty i stoki naprzeciwległe, zsuwając się po
nich z wolna ku stalowo-błękitnej toni jeziora Brienzkie-
go, co błyszczało tam, w dole, równo tysiąc metrów
pod nami.

Ciemno było jeszcze, gdyśmy, wstawszy przed-
dniem, mijali ciche, tu i ówdzie zaledwie żółtą latarnię
naftową rozświetlone, wiejskie uliczki Iseltwaldu; ciemno
było, kiedy wchodziliśmy w lasy, pnące się ku górze
po stokach Furggehornu, nad szumiącym gdzieś w głę-
bokiej rozpadlinie strumieniem. I tam dopiero, w la-
sach, przyszedł do nas pierwszy, szaro-srebrzysty brzask
poranny, przesiewając się nieśmiało przez wonne żywicę
wałęzie jodeł, co ciemniały wciąż na coraz jaśniejszem

To była sprawa pilna, nagła. Ją też mieli w pierw-
szym rzędzie na oku posłowie demokratyczni. I rezolu-
cye, które postawili pp. Głabiński, Buzek i Wiącek do-
tyczyły wyłącznie stanowiska, jakie ma zająć Koło
wobec rządu, aby uczynić koncesye, przyobiecane już
Rusinom, możliwie nieszkodliwymi dla nas, uzyskać w za-
mian za dane Rusinom ustępstwa stosowną dla narodu
polskiego kompensatę, a co najważniejsze, zabezpieczyć
na przyszłość, żeby sprawa polsko-ruskich stosunków
nie była przedmiotem jednostronnych targów klubu ru-
skiego z rządem, lecz była załatwianą drogą jawnego obu
narodów porozumienia.

Koło przyjęło niemal jednogłośnie wszystkie te re-
zolucye. Lecz dla wprowadzenia ich w czyn, trzeba dziś
silnej, stanowczej akcji i prezydium Koła i ministra dla
Galicyi. Rozumiejąc to, posłowie demokratyczni choć nie
mogli nie wypowiedzieć słusznego żalu, iż o ustępstwach
rządu dla Rusinów Koło dowiedziało się dopiero z ko-
munikatu klubu ruskiego, a całość prezydium na parę
ledwo godzin przed formalnem przyobiecaniem ich Rusi-
nom przez prezesa gabinetu, że więc i prezydium Koła
i Koło zostało zaskoczene dokonaniem już niemal fak-
tem — mimo to nie postawili kwestyi zaufania do pre-
zesa, aby nie wywoływać kryzysu, który w danej chwili
mógłby pogorszyć i tak nader trudną sytuację Koła.

Interes nasz polityczny wymagał, aby i prasa po-
dobne również zajęła stanowisko. Należało położyć sil-
ne veto przeciwko jawnemu sprostowaniu w tak wa-
żnej sprawie ministerstwa dla Galicyi, do czego nie-
stety dopuszczono, i tej taktyce stawiania Koła wobec
dokonanych już przez zakulisowe układy faktów.

Lecz nie należało pisać o możliwości kryzysu
prezydialnego w Kole, tem bardziej, gdy kryzys ten
istniał naprawdę chyba tylko w imaginacji tych, co się
go mieli powód obawiać.

Rozżalenie jednak za usłyszane słowa gorzkiej praw-
dy wzięło górę nad polityczną przezornością, nawet
nad obowiązkiem dyskrecyi.

W prasie konserwatywnej wszelkich odcieni, nie
wyjmując t. zw. demokratycznych dzienników, zjawiły
się rewelacye z poufnego posiedzenia Koła, rewelacye
przytem nieprawdziwe.

Ale jest miara wszystkiemu. Jest więc granica
i nielojalności politycznej, której prasa konserwatywna
przekroczyć nie chciała.

Granice te jednak nie istnieją dla radykalnego
„Kuryera Lwowskiego“. Zgłosił się on pochopnie
na usługi konserwatywnej grupie, aby wykonać robotę

kłamstw i oszczerstw, którą nie chciały sobie dziennik
konserwatywne własnych rąk zbrudzić!

Zgłosił się do tej roboty — bo jest mniej od-
nich w gustach wybredny a nienawidzić do demokracji
narodowej każe mu iść na wysługi każdego jej wroga,
czy to będzie p. Janowicz lub Breiter, czy też konser-
watywna ekscelencya. Był przeciw narodowej demo-
kracyi.

W danym wypadku ma on jeszcze specjalny po-
wód do złości. Narodowa demokracja zaatakowała kon-
serwatywnych członków prezydium Koła. Na razie nie
chciała wywołać kryzysu prezydialnego. Ale kto wie,
czy wkrótce tego nie zrobi. A przecież tyle czasu
oskarżał „Kuryer“ narodowych demokratów, że są „pod-
oficerami“ konserwatystów, że pozwalają na konserwa-
tywne rządy w Kole, wołał do nich — by wzięli
śmiało w swe ręce ster Koła. Broń Boże gotowi to ter-
raz robić! Jakże wtedy wytłumaczyć, że ludowcy stoją
poza Kołem. Tymczasem można tumaniać ludzi, że lu-
dowcy nie chcą poddać się komendzie konserwatystów.
Lecz jak prezesem będzie demokrata, zabraknie już wy-
mówki.

A rola panny na wydaniu, której się wszyscy za-
lecają — wedle barwnych słów jednego z posłów lu-
dowców — zbyt przyjemna, by spieszno było za-
mienić ją na rolę cichego współpracownika w Kole
polskiem.

To też niepoohamowana złość bierze „Kuryer“ na
myśl, że unia demokratyczna mogłaby tak dogodnym
mu rządowi konserwatywnym w Kole kres położyć.
W złości tej pokochał on całym sercem nawet tak so-
bie dotychczas nienawistnego ks. Pastora. Nie może da-
rować mowcom narodowo-demokratycznym, że z prze-
wódca byłego stronnictwa centrowego obeszlę się nie-
grzecznie, bez ogródek piętnując złamanie przezeń soli-
darności Koła, gdy wobec prezesa gabinetu oświadczył
swą radość z proponowanych przez rząd Rusinom
koncesyj wbrew zastrzeżeniom innych członków prezy-
dium.

Tem brutalniej za to napada na p. Głabińskiego,
posuwając się do oszczerczych nań kłamstw, w nadziei,
że związany poufnością obrad Koła, nie będzie mógł
ich sprostować.

Kłamstwom tym, choć nie możemy wchodzić
w szczegóły, musimy jaknajkategoryczniej zaprzeczyć.

Kłamstwem jest, jakoby „p. Głabiński o wszyst-
kich koncesjach przez rząd Rusinom czynionych jak
najdokładniej wiedział i od samego zebrania się parla-

a później zlekka ozłoceniem tle nieba. Teraz patrzy-
liśmy już w pełnym dniu na Iseltwald, wyglądający nad
brzegiem ogromnego jeziora, jak dziecinna zabawka;
maleńkie domki drewniane i drzewka z pomalowanych
na zielonopatyków. Była niedziela i w wiosce budzo-
no się tam później, niż zazwyczaj. Przez szkła widzia-
łem, jak się pośród domów ludzie ruszać poczynali —
na ulicę wylegały grupki dzieci i odświętnie ubrane ko-
biety — gdzieś pod kasztanami zabłysła czerwona su-
knia poranna jakiejś letniczki, z kominów snuły się
wolno sinawe pasma dymu... Ktoś wyjechał w łódce
na jezioro i zdążył ku pobliskiej małej wysepce: wyglą-
dało to zdala, jakby drobny, czarny żuczek, wywijając
szeroko rozstawionemi łapkami, ślizgał się po perłowej
tafli... Srodkiem toni, srebrną za sobą znacząc smugę,
włókł się pierwszy ranny parowiec w stronę Brienz, co
widniało zdala za jeziorem u stóp Rothhornu, słońcem
już oblanego... U samego szczytu góry obłok się jakiś
biały uczeplił i wiał z podmuchem wiatru lekkiego, jak
o olbrzymie skrzydło w przepaścistym błękitnie nieba.

I naraz jakiś dźwięk przedziwny, coś, czego gło-
sem prawie nazwać niepodobna, pieśń jakaś metaliczna,
czysta, głęboka, a uchem zaledwie pochwytana — nie-
wiadomo: z głębi lasów czy ze słońcem trąconej toni
jeziora, powietrze to złote zadrgało, czy głos dają har-
fiany rozwieszzone na skałach wodospady?... A jednak
ucho chwytą w tych dźwiękach coś niezmiernie swoj-
skiego i znanego — z dawnych lat — od dzieciństwa,
przypominają się łany skoszone, zapach święconych ziół
i świec woskowych... powieki mimowolnie się przymy-
kają... Cicho, tak cicho — tylko po kwiatkach, po la-
sach zielonych — gdzieś od jeziora płyną z Brienz czy
z Interlaken niedzielne dzwony poranne, ku górze, ku
górze, ku górze...

Słońce było już wysoko, kiedyśmy się w dalszą
drogę puścili. Nie spieszyło nam się wcale. Na szczyt
Faulhornu, gdzie mieliśmy przenocować, można było
zająć z tego miejsca za cztery lub pięć godzin, to jest
około południa, ale... po co? Czyż to nie cudownie
mieć taki piękny, pogodny dzień przed sobą i wlec się
po halach słonecznych i iść przez czarne turnie, nie

spiesząc się nigdzie, do nikąd? A zresztą następnego
dnia czekały nas dzikie bezdroża, a następnych jeszcze
lodowce i wiecznym śniegiem pokryte szczyty; dobrze
więc było dzisiaj po wygodnej ścieżce iść powoli, oszczęd-
dzając siłę na dzień jutrzejszy.

Droga zwracała się teraz na wschód; szliśmy cią-
gle u stóp Litschenburgu, wspinając się czasem na
wyższe piętra bystro w zakosy bieżącym ścieżyną albo
wązkami półkami wśród turni wapiennych, bujną różą
alpejską obrosłych... A potem znowu hale ogromne po-
nad czarnymi w dole lasami, pokrajane wyschniętymi
łożyskami strumieni, co się tylko do słońca glazami
wapienia białili. Widok na jezioro zasłaniały nam już
skaliste wyniosłości od północy, ale za to — po okrą-
żeniu Litschenburgu — mieliśmy już wciąż przed sobą
czarną piramidę, tatrzańskie szczyty wysokością przeno-
szącego Faulhornu. Na prawo sterczał w grani bliższy,
do ostrego kła podobny, Schwabhorn; ku wschodowi,
nad wałem wzgórz i skał, błyszczał w słońcu wiecznym
śniegiem z tej strony ubielony szczyt Schwarzhornu, cel
jutrzejszej naszej wycieczki. Nad ścieżką ukazywały się
już piaty śniegów, coraz rozleglejsze.

Południe zastało nas gdzieś na halach Fängis-Alp.
Skorzystalismy z pełnego wody strumienia, aby ugoto-
wać bulion i herbatę i dopiero po długiej, dwugodzin-
nej prawie sjeście puściliśmy się w dalszą drogę, zdą-
żając wprost pod ząb Schwabhornu, skąd już graniami
wygodna ścieżka na Faulhorn wiedzie. Szliśmy teraz
znowu w kierunku zachodnim. Wapień się skończył od-
dawna; z pod skąpych trawników i coraz liczniejszych
płatów brudnego śniegu wyzierały czarne pokłady łupko-
we, łupkiem też czerniła się cała piramida Faulhornu,
widna już stąd od szczytu do podstawy. Potok, od stóp
Schwabhornu płynący, zbiera z niej wody, rzucając się
w niego szeregami kaskad z prostopadłej ściany łupko-
wej, na przestrzeni blisko trzech kilometrów nad doliną
wyciągniętą. I doprawdy jest to jeden z najciekawszych
a dziwnie smutnych widoków: ta długa, zielona dolina,
czarna ścianą zamknięta, ponad którą piętrzą się nie-
wypowiedzianie dzikie w swej martwocie turnie Faul-

mentu przyjmował na konferencyach z bar. Beckiem potakująco do wiadomości“. O koncesjach tych dowiedział się w całości dopiero w sobotę 26 października, kiedy już zostały one z kim innym szczegółowo ułożone, a całemu prezydium Koła do wiadomości tylko podane, i nie omieszkał zrobić wtedy swoich zastrzeżeń.

Niemniej bezczelnym kłamstwem jest, jakoby „p. Głabiński z p. Wassilką z góry koncesje te omówił i za nimi się oświadczył, aby sobie zapewnić przychylną opinię Rusinów“.

Nie potrzeba być nawet wtajemniczonym w przebieg sprawy, aby na pierwszy rzut oka przejrzeć całą kłamliwość tych oszczerstw,

Boć przecież nikt nie uwierzy, aby p. Głabiński i cała grupa narodowo-demokratyczna podniosła w Kole protest przeciw zakulisowym konszachtom — gdyby był p. Głabiński brał w tych konszachtach udział. Toć wtedy czekałaby go niechyba kompromitacja wobec Koła i nie przyjęłoby ono niemal jednogłośnie postawionej przezeń rezolucji w sprawie rokowań rządu z Rusinami. Insynuacja zaś uknutej przez p. Głabińskiego z Rusinami intrygi przeciw pp. Dzieduszyckiemu i Abrahamowiczowi jest tak bajecznie w swej złośliwości naiwna, że zapewne i sam informator śmiał się w kulał, kiedy ją dyktował korespondentowi „Kuryera Lwowskiego“.

Do tego stopnia perfidii i głupoty zarazem może dojść tylko radykał, gdy pójdzie na wysługi do konserwatystów.

Prof. dr. Hans Delbrück o Austrii.

Stosunek Niemców do innych narodów.

Polityka antypolska Prus.

Wiedeń, 1 listopada.

(A) W zeszycie listopadowym dwutygodnika „Oesterreichische Rundschau“, znany historyk i polityk pruski, dr. Hans Delbrück ogłosił uwagi o polityce austriackiej. Uwagi na podstawie pobytu w Wiedniu i podróży po Austrii.

Na wstępie stwierdził, że Niemcy Rzeszy znowu się zaczęli interesować Austrią. Poprzednia polityka wewnętrzna Niemców austriackich była nudną. Jak każda polityka małostkowa, dążąca do małych celów małymi środkami. Owym walkom narodowym brakowało wielkiego stylu, szerokiego rozmachu. Tylko taki rozmach szeroki zdobywa panowanie nad umysłami.

Powszechne prawo głosowania stało się dla Austrii nową podstawą życia i działania. Stanie się nią także dla Węgier. Przetworzy i zmieni na lepsze stosunek wzajemny obu państw, a tem samem stanowisko monarchii dualistycznej Habsburgów w polityce europejskiej i w koncercie mocarstw.

Dotychczas z owego państwa dobiegały wieści tylko o rzeczach małostkowych lub nieprzyjemnych. Teraz widzi się objawy, będące zapowiedzią, że Austrija może wyróżnić na kraj wielkiej przyszłości dla Niemców.

Polityka Niemców austriackich wydawała się innym Niemcom małostkową? Dlaczego? Cała działalność Niemców austriackich i wszystkie ich walki skierowane były ku obronie stanowiska, uzasadnionego cywilizacyjnie i przekazanego tradycją historyczną, stanowiska wśród zbiorowiska mieszanego ludów całej monarchii. Wszelka obrona jest czynem negatywnym. Tylko dążenie do celów pozytywnych daje rozmach i wielkość.

Głosowanie powszechne zmieniło sytuację dotychczasową. Wprowadziło na arenę demokrację socjalną.

horna i niższych szczytów łupkowych, długim pasmem ze Schwarzhornem go łączących.

Ale nie traciłmy już wiele czasu na podziwianiu tego, jedyne w bezbrzeżnej melancholii swej widoku, mgły bowiem popołudniowe czepiać się szczytów poczynały, tak, żeśmy już prawie żalowali straconych przed południem godzin. Z grani pod Schwabhornem i z ostrego szczytu, dokąd w kilkanaście minut po wązkim pasku bystrego trawnika dostać się można, stojąc nad zionącą zewsząd otchłanią, patrzyliśmy jeszcze swobodnie na ukazujące się w drodze po raz ostatni jezioro Brienzkie, na lasy i rozległe, przed południem przebyte hale Bätten-Alp, na dziką dolinę Sägis i ukryty w niej staw bez ujścia blisko 2.000 metrów nad powierzchnią morza leżący, na skały i na turnie, ale gdyśmy na grań powrócili, mgła nas gęsta owionęła i w mgłę już szliśmy na szczyt Faulhornu.

Hotel tu stoi pod samym szczytem, dwa tysiące sześćset osmdziesiąt kilka metrów nad powierzchnią morza, z kamienia zewnątrz zbudowany, z drewnianymi przepierzeniami wewnątrz, na wysokim cokole, otoczony ogromnymi cysternami dla zbierania wody deszczowej. Z Grindelwaldu i z Schynige-Platte wiodą do niego ścieżki wygodne, któremi i konno można wyjechać. Dzwie to jest uciucie, gdy się inną i dziką drogą na szczyt pieszo przybyło i zrzucając ciężki „rutzak“ z zapotniałych pleców — widzi się w sznurówki wystrojone turystki i Niemców grubych z parasolami, którzy się tu dostali na grzbiecie konia, za uzdę przez przewodnika prowadzonego. Towarzyszka nasza wstydziła się już nawet wśród tych „dam“ swoich ostro podkutych butów i do kolan zaledwie sięgającej na spodenkach sukni. Pociężyłem ją jednak rychło, mówiąc, aby zaprosiła te panie w dalszą z nami wycieczkę i po jednym lub dwóch dniach niech ocenia różnicę w stroju, na czyją korzyść wypadnie... Ale naprawdę jest nieprzyjemna ta zgraja spacerowiczów, bez trudu na szczyt wzięta — i hotel nawet drażni, chociaż, nocując

Jest to wielkie stronnictwo, które zasadniczo nie stoi na gruncie narodowym. Celem skupienia wszystkich robotników osłabia wedle możności we własnych szeregach przeciwieństwa narodowe. Skutkiem podkreślenia interesu klasowego zmusza pośrednio także i partye mieszczańskie rozmaitych narodowości do łączenia się z sobą przynajmniej w pewnym stopniu. Przyczynia się zatem w pewnej mierze do łagodzenia walki narodowej.

Walka narodowa jest wogóle bezowocną. Przykładem doświadczenie, zebrane przez Prusy. Przed 21 laty książę Bismarck z całą energią, właściwą swemu charakterowi, podjął walkę przeciwko żywiołowi polskiemu w prowincjach wschodnich państwa pruskiego. Siła olbrzymia tegoż państwa jest znana każdemu. Administracja scentralizowana, karna, jednolita. Sejm i opinia publiczna niemal zwartym szeregiem poparły księcia Bismarcka. Polacy tworzą drobną mniejszość. Nie stanowią zwartego terytorium. Wszędzie są gęsto przemieszani z Niemcami. Sejm uchwalił sumę 450 milionów marek wyraźnie na kupowanie ziemi polskiej i osadzenie na niej Niemców. Ową sumę wydano. Z innych funduszy wydatkowano również co najmniej 50 milionów marek na cele zwalczania żywiołu polskiego. Prawodawstwo, rząd, sądy, administracja, policja, zarząd prowincjonalny i powiatowy, szkoła — wszystkie te czynniki współdziałały jednolicie. Można by przypuszczać, iż takie pospolite ruszenie jest niezwykłym. Co za muszkuły, co za kości, żyły i nerwy ma owo państwo pruskie, gdy chce wymierzyć cios! A przecież nie osiągnęło niczego, literalnie niczego!

Przeciwnie. W tych latach dwudziestu żywioł polski wzrósł znacznie, urosł na siłach gospodarczych i moralnych, a nadto wszyscy Górni Ślązacy, którzy byli dobrymi prusakami, lecz mówią po polsku, — jest ich cały milion — przeszli do innych Polaków i idą razem z nimi.

Czego uczy to doświadczenie? Prawdy, że poczucie narodowe w naszych czasach posiada moc nieprzełamaną. Jest to siła żywiołowa. Nie zniszczy jej choćby natężenie najwyższe przemocy politycznej. Walka nie ma tedy celu. Lepiej się zgodzić na pokój choćby pod warunkami pozornie bardzo niekorzystnymi. Walka przeciwko naturze jest bezowocną, jak bezowocnem się okazało państwo pruskie wobec Polaków.

Natomiast co za zyski będą zgarniali Niemcy, gdy się im uda ułagodzić spór narodowy. Złagodzenie sporu narodowego wyjdzie na korzyść coraz to ogólniejszego posługiwania się językiem niemieckim. Dzisiaj wielu Niemców sądzi, że muszą bronić swego języka możliwie ostrem podkreśleniem zalet narodu niemieckiego i upieraniem się przy swem prawie przekazanem stanowisku. Osiągają często skutek wręcz przeciwny. Wszyscy bowiem nie-Niemcy, podrażnieni w uczuciach narodowych, nie chcą się uczyć po niemiecku, albo nie chcą mówić tam, gdzie zachodzi tego istotna praktyczna potrzeba. Naprzykład w parlamencie. W interesie niemieczyny więc leży łagodzenie, o ile możliwości walki narodowej i pomijania jej milczeniem, o ile się tylko da. Lepiej niech kilkuset urzędników niemieckich w Czechach nauczą się po czesku. Z tej małej ofiary niemieczyna wyciągnie wielkie korzyści.

I Czesi, z obawy przed socjalną demokracją będą mogli łatwiej podać Niemcom rękę do zgody. Będą nawet wówczas musieli. Dalej i Niemcy i Czesi mają wspólny interes zgodnego występowania przeciwko Węgrom. Pierwsi w obronie Niemców Węgierskich, drudzy w obronie dwóch milionów Słowaków, narodowo sobie bardzo blizkich. Zaprowadzenie na Węgrzech głosowania powszechnego uunożliwi tamtejszym narodowościom samoobronę, dzięki której nastąpi zbliżenie wzajemne. Czyż Słowacy i Niemcy na Węgrzech będą mogli pójść

w nim, uznaje się całą jego dogodność... Szczęściem, że Alpy są wielkie i zawsze dość będzie szczytów, gdzie żadna robiona droga, żadna w skałach łamana kolej nie sięgnie...

Przed zachodem widok począł się znów otwierać. Mgły poszły w górę, rozbiegły się i skłębiły na krańcach widnokregu w przedziwne, o perłowo-zielonej barwie obłoki, otwierając nad naszymi głowami szeroki smat błękitu. Śnieżnych Alp nie było jeszcze widać. Czernił się tylko przed nami sąsiedni Simelihorn i ciemny, ukryty prawie za nim Rötihorn; dalej były już tylko białe chmury, tak dziwnie z białymi szczytami zmieszane, że nawet, gdy je wiatr nieco rozszłonił, trudno było oku rozróżnić, na co patrzy: na obłok dalszy, na śnieżne pole, czy na lodowiec. Z zachodniej strony, pod słońce, tonęła już w cieniu dolina Sägis, a za nią, za uwolnionemi już z mgieł łańcuchami niższych szczytów, widniała szeroko, szarosiną powierzchnia Brienzkiego jeziora, a dalej znowu góry i grzbiety, jeden nad drugim, spiętrzone i coraz to dalsze, aż po kraniec widnokregu, nikłą linią Jury zaznaczone. Nad górami, wśród złotych i purpurowych chmur, zachodzące słońce.

Staliśmy na samym szczyście Faulhornu. A przed nami działo się widowisko tak czarodziejskie i niesłychane, że zapomnieliśmy o wszystkim, nawet o przykrem towarzystwie Niemców, którzy, wyszedłszy z hotelu, w koce przed chłodem poowijani, zbili się w hałaśliwą grupę o kilka kroków poniżej. Nie słyszałem jednak, co mówili, później nie słyszałem już nawet, że mówią... Słońce opadało powoli na pociemniałe góry, szło na dół ogromne, purpurowe po ognistej, na połowie nieba zażegnanej, łunie. Obłoki naokół świeciły, mieniły się barwami, na które w ludzkim języku nie ma określenia. Było to złoto żywe i kąpiące z czarnych lub ciemno-szafirowych smug, był żar rozkrwawiony na śnieżnych mgłach, róż od snu delikatniejszy, jak pył po srebrnej wełnie rozwiany, i amarant na zielono-szarych i popielatych tumanach... A wszystko to świeciło

razem, gdy Niemcy i Czesi w Austrii poprowadzą i nadal walkę zaciętą?

Zgoda narodowa wzmocni stanowisko mocarstwo we monarchii Habsburskiej. Rosnący dobrobyt dostarczy nowych funduszy armii i flocie. Wówczas na Bałkanie dom Habsburski zajmie stanowisko, jakie się mu tradycyjnie należy. A korzyść z tego wyciągną Niemcy, bo tylko ich język może się stać językiem pośredniczącym na nowym terenie działania.

Monarchia habsburska stoi silnie, mimo krakań złowieszczych. Ma wielką przyszłość. Delbrück cieszy się z tego jako Niemiec, bo w tej monarchii rolę kierującą raz na zawsze zatrzymają Niemcy.

Posel R. Dmowski

o zadaniach polskiego przedstawicielstwa w Dumie.

II.

Uważam walkę o autonomię naszego kraju i udział w walce o przekształcenie ustroju państwowego Rosyi, z którem zdobycie autonomii ściśle się wiąże, za główne zadanie naszego przedstawicielstwa.

To stanowisko wynika z poglądu na obecną dobę, jako na dobę doniosłego przełomu dziejowego: państwo rosyjskie nie jest zdolne zatrzymać się na tem miejscu, na którym dziś stoi, i nie może, zdaniem mojem, wrócić na długo do dawnego systemu rządów, jakkolwiek prawdopodobne są próby w tym kierunku i prawdopodobne chwilowe ich powodzenie.

Nie należałem nigdy i sędzę, że znaczna większość ludzi naszego stronnictwa nie należała do tych, którzy gruntowną reformę państwa i autonomię naszego kraju uważali za rzecz najbliższego jutra. Jeżeliśmy weszli do pierwszej Izby z autonomiczną deklaracją, a do drugiej z wypracowanym wnioskiem autonomicznym, tośmy uczynili pierwsze, ażeby od początku określić nasze stanowisko. drugie zaś — żeby przedewszystkiem autonomię z oderwanego hasła uczynić sprawą konkretną, żeby wyrazowi temu, mało rozumianemu w Rosyi, dać treść ścisłą, usuwając wszelkie nieporozumienia. Nawet w Petersburgu nie ukrywaliśmy tego, że złudzeń co do szybkiego, ostatecznego załatwienia naszej sprawy nie mamy, czego ślad można znaleźć we współczesnej prasie rosyjskiej. Nie dlategośmy poszli do Dumy z żądaniem autonomii, nie dlategośmy weszli w sojusz z rosyjskimi żywiołami konstytucyjnymi, żebyśmy wierzyli w natychmiastowe zwycięstwo ostatnich i łatwą stąd zdobyc dla nas. Myśmy nie byli szakalami ruchu rosyjskiego, ciągnącymi w jego ogonie z nadzieją pożywienia się bez walki jego zdobycami, aleśmy szli naprzód równoległe z nim, z całą świadomością długiej i trudnej walki, jaka przed nami leży. Jeżeli dziś ten ruch rosyjski na dłuższy nawet czas osłabnie, jeżeli słabi szermierze jego złożą broń i pogodzą się ze stanowiskiem, z którem godzić się nie powinni — to nas to wcale nie obowiązuje do pójścia w ich ślady. Nie będziemy donkiszotami, walczącymi dla Rosyi o to, o co ona walczyć nie będzie chciała, czy nie będzie mogła — nigdyśmy sobie takich założeń nie robili, ani zobowiązań żadnych względem ruchu rosyjskiego nie zaciągali — ale wytrwamy przy zobowiązaniach, jakie mamy względem siebie samych, na stanowisku, jakie nam dyktuje nasze sumienie i nasz rozum polityczny. A rozumem politycznym nazywamy zdolność objęcia szerszego widnokregu, brania wypadków z dalszej perspektywy, którą daje należyte pojęcie przeżywanego dziś momentu historycznego. Właśnie ten rozum nie

i płonęło i mieniło się ciągle, a wszystko to biło w oczy i w piersi niemal tak bałeczny przepychem, takim szaleństwem blasku, kształtu i barwy, że oddech prawie w gardle zamierał...

Odwróciłem się od słońca ku Alpom. Chmury spadły niżej, skłębiły się na reglach zielonych i bujna łań zwielioną turnie kamienne pokryły — a nad niemi na ciemnym błękitcie oślniewająco biały szczyt Jungfrau, tak wysoko na niebie, tak nieprawdopodobnie wysoko, iż oczy przerażone rzeczywistości tego zjawienia uwierzyć nie chciały! Nad szczytem i wokoło niego na obłokach w toni szafirowej rozwianych — anielski sen przyćmionych, uśmiechniętych barw: róż, z jakichś motyli skrzydeł strząśnięty, konchy perłowe, stare czarodziejstwem jakimś przeświecające, w powietrzu rozdęte złoto i seledyn niepojęty, w zetknięciu z czerwienią aż w szaro błękitną zieleń przechodzący. I znowu płynęły kształty i kolory przed oczyma moimi, jak w fantastycznym marzeniu... Popielaty obłok zasłonił na chwilę płonącą się już zachodem Jungfrau, a obok wytryskały ponad zwal chmur szczyty inne, ogromne, śnieżne i coraz to dalsze, aż hen po... wschodnie krańce berneńskiej wysoczyzny...

Słońce zachodziło tymczasem. Kiedym spojrzął znowu na nie, wisiało nad samym nieboskłonem, w paśmie najdalszych, popielato-amarantowych oparów, same bez blasku już krwawe, przez załamanie promieni wydłużone jak lampion olbrzymi, już nie do kuli, lecz raczej do kulisto zakończonych wałca podobne. Wałec ten ciemno-purpurowy topniał od dołu i tajał, rozpylał się i ginał w jakimś sinem zamroczu, pozornie najdalszej linii widnokregu nie dotykając... Już tylko krwią ociekła, odwrócona czara pod zażegnaniem chmurami płonie, już skrawek tylko — mniej jeszcze — jeszcze błysk ostatni... Obłoki ciemnieją, bledną, w głąb nieba zapadają. Alpy wyszły już z mgieł całe: srebrzystą szarością zmierzchu od szafirowego nieba się cdcinają.

pozwała nam przykrawać naszego stanowiska do sytuacji przejściowej, godzić się z tem, co musi zginąć, i zamykać się w drobnych codziennych zabiegach. Realizm polityczny — że użyję tu tyle nadużywanego wyrazu — liczenie się z konkretnymi warunkami chwili, nie polega na przykrawaniu do każdej fazy zmienionego okresu swych celów i zasad przewodnich, ale na wybieraniu w każdym momencie tych dróg, tych sposobów walki i pracy politycznej, jakie w tym momencie są możliwe i najskuteczniej do celu prowadzą. Polityka żywotnego narodu musi mieć bardzo giętkie członki, ale jeszcze bardziej musi mieć silny kręgosłup.

Byłoby wszakże bardzo jednostronnem i skąpem pojęciem zadań przedstawicielstwa polskiego, gdybyśmy je chcieli ograniczyć do walki zasadniczej o wielką reformę, do walki, która może przez dłuższy czas będzie tylko ideową, polegającą będzie tylko na zdobywaniu dla sprawy naszej właściwego stanowiska, a nie na czynnem jej rozstrzygnięciu. I nawet chociażbyśmy chcieli, nie moglibyśmy się do tego zadania ograniczyć, bo wypadki nam na to nie pozwolą.

My nie wybieramy terenu do walki politycznej, ale musimy przyjmować taki, jaki nam daje Izba rosyjska. Stanowimy tak drobną cząstkę tej Izby — dziś o tyle drobniejszą stanowić będziemy — że o wpływie większym na jej ducha, oraz na plan jej prac nigdy mowy być nie mogło, a tembardziej nie może być mowy dzisiaj. Rosyjska większość Dumy daje teren, ona wyprowadza na porządek dzienny sprawy, a my stosując się do tego, musimy myśleć tylko o tem, żeby w postawionych sprawach zająć stanowisko, dyktowane przez nasz interes narodowy i nasz pogląd na ogólnopństwowe sprawy. Wyjątkowa pozycja, jaką los dał nam w drugiej Dumie, pozwalała na większy wpływ na bieg prac Izby wywierać — z którego to wpływu korzystaliśmy tylko w niezbędnych dla nas granicach — w pierwszej wszakże Izbie byliśmy od tego wpływu zupełnie usunięci i takież napewno będzie nasze położenie w trzeciej. Ta różnica tylko, że w pierwszej Dumie byliśmy świadkami gwałtownego jej ataku na rząd, przy pomocy pocisków, niestety, zbyt pryncypialnych i, jak wspominałem, musieliśmy się bronić przeciw jej reformatorsko-centralistycznemu naciskowi, tu zaś możemy być świadkami porozumienia większości Dumy z rządem i zmuszeni do obrony przeciw wspólnemu ich atakowi na nas. Walka będzie nierówna, ale wcale nie beznadziejna, bo, słabi liczebnie, mamy potężnego sojusznika. Jest nim dziejowa ananka, która, zdaje się, już wypowiedziała swój wyrok o wartości wszelkich usiłowań, zmierzających ku utrzymaniu dotychczasowych podstaw państwowego bytu Rosyi. Treść tego wyroku wygląda ze wszystkich tych zawodów, z jakimi spotykały się dotychczas kunsztownie obmyślane plany żywiołów rządzących. Nic dotychczas nie mówi, żeby ten wyrok został odwołany, żeby nowe plany miały zapewnione, przynajmniej na dłuższą odległość, większe powodzenie.

Jeżeli przypuścimy, że ta Izba przetrwa dłużej, co jest do pewnych granic możliwe, to niema, według mego zdania, żadnych widoków na to, żeby stanęła ona na gruncie uznania naszego prawa do urzędzeń odrębnych w dodatkiem znaczeniu, t. j. do urzędzeń, umożliwiających nam życie zgodne z naszymi potrzebami i postępem ku lepszemu. W takim razie praca jej może pójść w paru kierunkach. Albo zajmie się ona potrzebami życia ro-

Poniżej, na platformie przed hotelem, płatny parobek szwajcarski zadał w długi róg alpejski. Zadał chrapliwie i niezbyt czysto — i urwał. Ale natychmiast echo poczęło mu odpowiadać. Odrzucił naprzód prostą melodyę Simelihorn poblizki, powtórzył ją z nim bliźniaczy Rötihorn, już czystsza, jęknął metalicznie daleki Schwarzhorn, nad śniegowymi polami zgarbiony, a potem już szedł dźwięk nieprzerwany, orkiestra cała, zmieszana a dostrojona, tony czyste, od śnieżnych czół i lodów najwyższych szczytów odbite, dzwony jakieś potężne, jasne, srebrnymi sercami we wnętrzach gór bijące, echo: śpiewała Jungfrau, śpiewał Mnich i Eiger, Schreckhorn, Wetterhorn, Finsteraarhorn — i dalej... i dalej...

I znowu krótki dźwięk dmącego w trąbę pastucha — i odkrzyk gromki bliższych szczytów i znów ta, językiem ludzkim niewypowiedziana, przeczysta — dźwiękiem lodowców brzmiąca orkiestra.

Płaszczem przed dotkliwym chłodem owinięty patrzyłem na te śpiewające szczyty, które tymczasem coraz upiorniej, coraz srebrzyściej białeły na gwiazdami zachodzącem tle nocnego błękitu. Ostatnie dźwięki rogu dawno już przebrzmiały i Niemcy pokryli się w hotelu, a ja nie ruszałem się z miejsca: dobrze mi było, szeroko i cicho. I nie wiem, przez jakie dziwne i niewytłumaczone skojarzenie myśli przyszedł mi na pamięć przestępczy dzień, kiedy — przed dwoma laty — tam na południu, wstępowałem na szczyt Wezuwiusza od strony zmarłego miasta Pompei i w ogromnej powodzi słońca, ponad białe chmury, jak wyspy na tle morza pływające, patrzyłem na tę jedyną w świecie zatokę i na szczęśliwe, w błękitnej śródziemnej zatopione miasto... Jakieś echo melancholii, która wówczas po świecie mnie wiodła i gardło spazmem żalu wobec najpiękniejszych widoków dławiała, cień jakiś szerokoskrzydłego smutku, który odegnałem już był od siebie, padł mi przelotną chwilą na duszę...

Nad białymi Alpami tysiące wyiskrzonych gwiazd błyszczały, w niezmiernie ciszy słychać tylko było głuchy łoskot skaczących gdzieś w dole ze skał potoków.

(Dok. nast.).

JERZY ŻULAWSKI.

syjskiego, odsuwając nasze sprawy na plan dalszy. Albo pójdzie po drodze reform ogólnopństwowych, bez uwzględnienia naszej odrębności, t. j. stosując wszędzie wspólne urzędzenia, co w jednych wypadkach mogłoby być dla nas wielką krzywdą, w innych zaś dać doradną, acz połowiczną korzyść. Albo wreszcie, co nie jest nieprawdopodobne, stanie na stanowisku dzisiejszego rządu i uzna naszą odrębność w tym sensie, że pójdzie po drodze stosowania do nas ograniczeń i praw wyjątkowych. Jest możliwe, że wszystkie te stanowiska będą zajęte, niezależnie od sprawy, jaka stanie na porządku dziennym.

Już druga Izba nie trzymała się żadnego konsekwentnego planu we wprowadzeniu na porządek dzienny poszczególnych reform, ale ulegała wiele w tym względzie rządowi i starała się robić cokolwiek, byle dowieść swej zdolności do pracy. Już jej groziło, że utonie w drobiazgach, tracąc najcenniejsze rzeczy z oka, że zamiast przebudowywać gmach, będzie robiła drobne zmiany w jego elewacji lub poprostu nosiła drwa do starych pieców. Tembardziej to się zapowiada w trzeciej, która może mieć większość świadomie dążącą do utrzymania starych podstaw ustroju państwowego. Kto zaś chce utrzymać Rosyę centralistyczną, ten bez praw wyjątkowych dla nas obejść się nie może. Trzeba być bardzo naiwnym, ażeby przypuszczać, że politycy rosyjscy, chociażby najbardziej ograniczeni, uwierzą w możliwość rządzenia Królestwem w duchu centralistycznym, przez urzędników rosyjskich przy wprowadzeniu w niem tych wszystkich instytucji, jakieby np. „październikowcy“ chcieli mieć w rdzennej Rosyi. Znają oni trochę nas i jeszcze lepiej znają swoich urzędników.

Jeżeli więc ta trzecia Duma dłużej przetrwa, to będzie ona terenem walki o poszczególne reformy, bądź liczące się nie z naszymi potrzebami i połowicznie tylko dla nas korzystne, bądź wyraźnie przeciw nam zwrócone, walki, której poszczególne epizody mogą przynieść nam przegrana, inne mogą dać nam względne tylko zwycięstwo, walki zatem niepełnej, którą wszakże musimy prowadzić ze spokojem, w tem poczuciu, że nie ten parlament dzierży losy państwa w swem ręku, że poza jego murami rozgrywa się potężny dramat dziejowy, który w niwecz obraca wszelkie jego złudzenia, wszelkie jego niewczesne zamiary.

W chwilach takich, jakie przechodzi obecnie państwo rosyjskie, decydują nie liczby, przedewszystkiem nie rachuby ścisłe, jak w normalnym konstytucyjnym życiu, ale czynniki mniej uchwytnie, czynniki psychiki zbiorowej, owe „imponderabilia“, z których dopiero później historycy danego okresu są zdolni sobie zdać sprawę.

Przewiduję, że zarówno ze swemi zasadniczymi dążeniami, jak ze swem stanowiskiem w poszczególnych sprawach, wnoszonych na porządek dzienny Izby, znajdziemy się w mniejszości. Będziemy w opozycji, którą może nieliczne tylko grupy podzielać z nami będą. Porzucić tego opozycyjnego stanowiska nie pozwolą nam ani nasze zasady, ani szersze widoki naszej polityki. Zresztą nawet chwilowe, bieżące interesy nam tego odwrotu nie podyktują, bo niczyśmy na nim nie zyskali. Znajdziemy się więc w położeniu — powtarzam to już nie po raz pierwszy — bardzo trudnem.

Otóż smutnem byłoby bardzo, gdyby w tem trudnem położeniu reprezentacja polska w zbyt łatwy sposób zechciała pojąć swą rolę. Uważałbym to za największą porażkę, gdybyśmy się dali zepchnąć na stanowisko, jakie zajmują rodacy nasi w sejmie pruskim lub w pewnych okresach Irlandczycy w parlamencie angielskim, gdyby akcja nasza sprowadziła się do protestów. Stanowisko takie przyjmuje się tylko w ostatniej konieczności, wtedy, gdy innego zająć nie można — położenie, w jakim się istotnie znajdują Polacy w Prusach.

Nasze stanowisko w państwie rosyjskiem nie jest analogiczne. Rosya w obecnej dobie nie jest ani Anglią, ani Niemcami, nie ma w ustroju swoim podstaw silnych, na których może z taką dumą i z taką pewnością siebie spoczywać. Musi ona dziś dopiero tych podstaw szukać i tworzyć je sobie. My zaś wobec Rosyan nie jesteśmy także tem, czem nasi rodacy wobec Niemców. Sami oni rozumieją, że nie mogą występować wobec nas z tem poczuciem wyższości, jakie mają w bardzo wygórowanym stopniu zwycięzcy we wspomnianych dwóch krajach. Ten zaś stosunek moralny ma ogromne znaczenie we wzajemnym stosunku politycznym.

Rozumie to dobrze rząd, któremu nic tak w naszej sprawie na drodze nie stało, jak poważna pozycja moralna, zdobyta przez nas w drugiej Izbie, a podkreślona i przez naszą prasę, i przez rosyjską i przez zagraniczną. I nie jest nieprawdopodobnem, że w zmniejszeniu liczby naszych miejsc w Dumie odegrała dużą rolę chęć zniszczenia tej właśnie naszej pozycji.

Tę pozycję zdobyliśmy uwydatnieniem właściwości kulturalnych i moralnych swego narodu, nietylko w akcji na rzecz naszych postulatów narodowych, ale w poważnem, głębszą myślą nacechowanem traktowaniu sytuacji ogólnopństwowej, wreszcie w sposobach parlamentarnego postępowania. Nie twierdzą, żeśmy to robili doskonale — sam miałem niejedno zastrzeżenie co do poszczególnych naszych wystąpień — aleśmy robili z widocznym rezultatem.

Ponawiane ze strony rządowej próby osłabienia tego naszego stanowiska, zdyskredytowania nas wobec Izby, przeszły bez skutku.

Otóż, gdybyśmy się dziś dali zepchnąć na pożądaną bardzo dla rządu stanowisko drobnej grupki, wygłaszającej jedynie protesty bez echa, nie mającej powagi i pozabawionej moralnego wpływu — uważałbym, żeśmy na dziś zostali pobici.

Zdobycie i utrzymanie moralnej pozycji w prze-

widywanych warunkach nie będzie łatwem zadaniem. Ale mamy już za sobą rezultaty pracy przeszłej, nie jest zaś chyba zadaniem przedstawicielstwa narodowego wybierać najłatwiejsze drogi.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Mazgajstwo polityczne. Autorowie nowej akcyi ugodowej bronią w „Dzienniku Poznańskim“ dwóch dążności zapomocą argumentów, które nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, że przyczyną ich wystąpienia jest zupełne zwątpienie w siły społeczeństwa i wyniki walki z germanizacją. Najwybitniejszy z nich, p. Tadeusz Jackowski, tłumacząc konieczność wkroczenia na drogę ugody, oświadcza między innymi:

„Niechajby Polacy z Niemcami zmagali się na polu ekonomicznem i naukowem, niechajby rozstrzygała pomiędzy nimi dzielność i oszczędność na polu gospodarczem, zdolności i pilność w dziedzinie nauk i sztuk, rozum i cnota w życiu obywatelskiem i domowem. Niechajby ten zwyciężał, ten ziemię tutaj dzierzył, kto ją umie lepiej uprawiać. Tak prowadzona walka byłaby godną ludów cywilizowanych i podobna toczy się wciąż pomiędzy graniczącymi z sobą narodami do różnych ras należącymi. To walka rycerzy pracy i taką gotowimy z chęcią prowadzić zawsze. Ale wstrętną jest metoda walki narodowościowej pod pruskim zaborem, bo broń tu nierówna: My przeciwnikowi możemy tylko bierny opór stawiać przez to, że zjemy i nie ruszamy się z zajmowanego miejsca, a on nam może — nie dziś to jutro — odebrać wszelkie środki oświaty narodowej, a nawet ziemię z pod nóg usunąć“.

„To jest walki metoda rzeźnicza, a my pragniemy ją zmienić na walkę szlachetną, chrześcijańską“.

„Nie pocieszajmy się nadzieją, że we własnym interesie nikt tak nie okaleczy społeczeństwa naszego, które państwu jest przydatnem. Bo nienawisć jest ślepą; ona nie ogląda się na straty, byle pastwić się i niszczyć. Na straży wiernej i stałej naszych praw w Prusach stoi tylko chrześcijańska kultura, stoi sumienie chrześcijańskie parlamentu, stoi nawet, choć w znacznej części zagłuszony, chrześcijański głos sumienia naszych przeciwników... Jeszcze nie doszli do poganizmu rosyjskich satrapów“.

Więc barbarzyńskim dążeniom hakatystów i rządu trzeba przeciwstawić moralność chrześcijańską a nie zasadę „egoizmu narodowego“. Zasada ta, przyjęta przez Polaków i Niemców, „doprowadziła hakatystów do projektu wywłaszczenia, naszych polityków dawniejszych do oportunistów, a dzisiejszych do ostrego tonu, który ma być wyrazem naszej siły, lecz który niczego nie dowodzi, tylko różnice rasowe pogłębia, nienawisć rodząc. A na tej wyjść zawsze musi gorzej nasz bezbronny naród, niż potężne państwo“.

Trzeba zatem usunąć z polityki polskiej wszystko co „rodzi nienawisć“, tj. zaniechać stanowczego oporu, i rozbroić przeciwników jagnięcą łagodnością. To jest zupełna rezygnacja. Nie płynie ona z obojętności lecz z mazgajstwa politycznego, szukającego ratunku w walce o byt lub niebyt narodowy w kwiatyżmie, w złożeniu broni wobec groźnego przeciwnika. Na dzień dyalektyki neougodowej spoczywa zupełnie otwarte przyznanie: „nie damy sobie rady, nie zwyciężymy w tej walce, więc lepiej poddajmy się od razu, a może wtedy wspaniałomyślny nieprzyjaciel przynajmniej cokolwiek nam pozostawi“.

Społeczeństwo polskie nie pójdzie tą drogą, bo nie chce popełnić samobójstwa, woli walczyć i wierzy w swoje zwycięstwo. To też, oprócz „Dziennika Pozn.“ żadne pismo nie stanęło po stronie nowego ruchu, a nawet w „Dz. Poznańskim“ odezwał się maskowany, ale nie mniej stanowczy głos protestu:

„Lojalność — czytamy w ostatnim numerze tego pisma — nie jest przecież bynajmniej uczuciem i obowiązkiem jednostronnym. Wiąże ona strony obie, tak państwo, jak i obywateli swoich, tak władców, jak i podwładnych. Jeżeli państwo, władcy i ich urzędnicy od obywateli i podwładnych swoich wymagają uznania i uszanowania dla swoich rozporządzeń, jednym słowem lojalności, to tę samą zachować winni wobec swoich podwładnych. Gdzie siła idzie przed prawem, gdzie minister (zmarły Hammerstein) śmie posłom polskim, dopominającym się o prawa swoje, rzućć w oczy twarde słowa: nam rozkazywać — wam słuchać należy, gdzie nietylko co roku kują się prawa wyjątkowe, sprzeczne z uroczystymi zapowiedziami królewskimi, gdzie już nie szpilkami, ale sztykami kłują spełniających ucciwie obowiązki swoje obywateli państwowych, tam wymagać tego, co się szlachetną nazywa lojalnością, daremną jest rzeczą“.

A, jeżeli zwolennicy ugody opierają jakiegokolwiek rachuby na monasterskiej mowie cesarza Wilhelma, to łudzą się lekkomyślnie: „Na ogólnikach przygodnych, jakie cesarz niemiecki zwykł wygłaszać przy różnych sposobnościach, my tem mniej jakąkolwiek budować możemy nadzieję, ile że już Bismark nas pouczył, ile wagi mieć może powoływanie się nawet na uroczyste, w zbiorze praw zamieszczone orędzia królewskie i jego zapowiedzi“.

Napaść na prof. Nehringa. Pisma hakatystyczne skorzystały z usunięcia się profesora Nehringa z uniwersytetu wrocławskiego, aby obwołać go jako „agitatora wielkopolskiego“ i zażądać zniesienia katedry języków i literatur słowiańskich przy uniwersytecie wrocławskim. Między innymi „Tagl. Rundschau“ zarzuca Nehringowi,

że miewał wykłady polskie i podnosił tendencyjnie piękność literatury polskiej, a dalej powiada:

„Prelekcje jego stały się niedogodnymi od czasu, gdy górnośląscy akademicy z księżco-biskupiego konwiktum zaczęli na nie uczęszczać. Młodzi ci ludzie chodzili także do jego prywatnego mieszkania w celach naukowych. Tam nie tylko z nim po polsku rozmawiali, ale jeszcze się dowiedzieli, że pan tajny radca także ze swemi dziećmi mówi po polsku. Skoro teraz prof. Nehring wziął emeryturę, najstosowniej byłoby skasować katedrę języka polskiego w Wrocławiu. A gdyby mniemano, że jest konieczne potrzebna, urządzić ją w Hali albo w Gryfii, gdzie przebywa mało akademików polskich, a Górnoślązaków prawie wcale niema“.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wybory w Królestwie. Donosiliśmy już telegraficznie o wynikach wyborów do trzeciej Dumy. Pozostaje dodać tylko kilka szczegółów. A więc przy wyborze posła ziemi warszawskiej, gdzie kandydował p. Władysław Grabski, wywiązała się, jak należało się spodziewać, dyskusja w kwestyi agrarnej. Rozpoczęli ją pp. Juliusz Waliszewski i Z. ks. Lubomirski, atakując stanowisko w tej sprawie Koła polskiego, stronnictwo demokratyczno narodowego, oraz kandydata. Wywody jednak epozycjonistów nie miały powodzenia. Odpowiedź p. Grabskiego zgromadzenie pokryło hucznymi oklaskami, następnie zaś głosowanie dało p. Grabskiemu 88 głosów na 91 głosujących. Zauważyć należy, iż obecni na sali 3 wyborcy robotniczy uchyliłi się od głosowania, ponieważ, jak jeden z nich oświadczył, nie widzą potrzeby brania udziału w wyborach, gdyż sprawa robotnicza w Dumie poruszana nie była.

Pan Władysław Grabski jedzie już trzeci raz do petersburskiej Dumy, jako zastępca ziemi warszawskiej.

Mniej pewny wynik wyborów był, jak wiadomo, jedynie w gub. kieleckiej, gdzie pp. realiści z wielką forsą starali się swego kandydata przeprowadzić. Kandydatem tym był p. Stefan Godlewski, który w ostatnich czasach wstawiał się artykułami, dowodzącymi, iż wniosek autonomiczny Koła polskiego sprzeciwia się rosyjskim ustawom zasadniczym. Kiepski był to sposób do zdobycia mandatu poselskiego: to też p. G. otrzymał zaledwie 18 głosów, gdyż na kandydata demokracji narodowej p. Wiktora Jarońskiego padło 45 galek białych.

Pozostałe wybory odbyły się prawie wszędzie jednomyślnie. Tak więc p. Władysław Żukowski dostał wszystkie 106 głosów w Piotrkowie, p. Alfons Parczewski 55 gł. (na 58) w Kaliszu, p. Jan Harusewicz 35 gł. (na 36) w Łomży, p. Hipolit Wąsowicz 32 gł. (na 38) w Płocku, p. Józef Świeżyński wszystkie 59 gł. w Radomiu, p. Ludomił Dymśza wszystkie 52 gł. w Siedlcach i p. Józef Nakoneczny 81 gł. na 95 w Lublinie, gdzie drugi kandydat p. Jan Stecki rzekł się kandydatury.

W gub. suwalskiej przeszedł jak zwykle Litwin. Wybrany został poprzedni poseł Andrzej Bułat 26 głosami na 39 głosujących.

Rosyanie w Warszawie wybrali Sergiusza Aleksiejewa.

Zwracamy uwagę, że między inseratami rozrzucone są kąciki humorystyczne.

Wiadomości polityczne.

MONOPOL SPIRYTUSOWY W NIEMCZECH.

Zwiększający się z roku na rok deficyt cesarstwa niemieckiego zmusza rząd do szukania nowych źródeł dochodów państwowych, i w tem poszukiwaniu rząd, po kilku niefortunnych próbach zrównoważenia budżetu,

zatrzymał się ostatecznie przy projekcie zaprowadzenia monopolu spirytusowego. Projekt ten, opracowany przez urząd skarbowy, będzie przedłożony parlamentowi w sesyi najbliższej, a przedstawia się według informacji pism berlińskich w sposób następujący:

Ogólna produkcja spirytusu surowego, wyrabianego w gorzelniach krajowych, ma wynosić 370 milionów litrów czystego alkoholu.

Zakładanie nowych gorzelni będzie zależne od zapotrzebowania i otrzymania koncesyi.

Podatek od zacieru będzie zniesiony. Gorzelniom będzie przyznana cena minimalna, która ma wynosić niewyżej 35 marek za 100 litrów czystego alkoholu. Zamiast dotychczasowych 20, rząd będzie płacił gorzelniom 10 marek kontyngentu za 1 hektolitr czystego alkoholu skontyngentowanego, ale tylko przez 10 miesięcy od wprowadzenia monopolu. Następnie opłata kontyngentowa będzie zupełnie zniesiona.

Przy zarządzie monopolu państwowego będzie istniała rada gorzelników, która ma corocznie przedstawiać swe propozycje w sprawie ceny spirytusu.

Syndykat spirytusowy będzie objęty przez państwo. Fabryki spirytusowe nabędzie państwo na własność i wypłaci za nie odszkodowanie, obliczone na podstawie dochodów w 3 latach ostatnich.

W kołach wielkich fabrykantów obliczają, że państwo będzie musiało nabyć na własność około 80 wielkich i 100 małych fabryk, ponadto wielką liczbę magazynów, kotłów, beczek, wozów itd. Koszty będą wynosić około 250 milionów mk., odszkodowanie, płacone fabrykantom, 750 milionów.

Ogółem więc koszty objęcia monopolu spirytusowego przez państwo, wynoszą około 1000 milionów marek, od których państwo będzie płaciło procentu rocznego 40 milionów. Według obliczeń urzędu skarbowego, dochody państwa mają zwiększyć się wskutek zaprowadzenia monopolu o 70 milionów marek rocznie. Wobec wykazanych wyżej ogromnych kosztów, takie zyski trudno będzie osiągnąć. Projekt rządowy spotka się w parlamencie z oporem. Prawdopodobnie jednak będzie uchwalony, bo innych sposobów zrównoważenia budżetu nie ma.

Wykłady powszechnie.

Jutro (w niedzielę) rozpoczyna Uniwersytet lwowski dziewiąty rok swoich „wykładów powszechnych“. Na dotychczasową działalność może spoglądać z dumą i zadowoleniem. W ciągu pierwszego ośmioletnia zorganizowano wykładów 2402, które skupiły 384.000 słuchaczy. Kosztowało to około 90.000 koron i dużo pracy i energii ze strony Zarządu, a w szczególności jego przewodniczących, na których barkach spoczywa właściwie cały ciężar utrzymania w ruchu tej wielkiej instytucyi.

Po czterech latach pracy ustąpił prof. Ignacy Zakrzewski. Objąwszy kierownictwo z rąk poprzednika, prof. Twardowskiego, pracował wytrwale i z poświęceniem nad ciągłym rozwojem wykładów powszechnych. Za szczególną zasługę poczytać mu należy zpotęgowanie działalności na prowincyi. Liczbę miast prowincjonalnych, gdzie wykłady się urządziły, podniósł z 10 na 16. Ilość wykładów na prowincyi podniósł z 335 (w latach 1899—1903) na 568 (1903—1907). Innemi słowy zamiast dawnych 84 wykładów przeciętnie rocznie, urządził się na prowincyi teraz po 142 (w ostatnim roku nawet 173). Obecnie sięgają wykłady powszechnie, nawet do bardzo odległych miasteczek, jak np. Trębowia, Nadwórna, Dolina, niosąc w te zpadłe kąty wiedzę i rozpraszając umysłową martwość.

Jako dalszą specjalną zasługę prof. Zakrzewskiego wymienić należy starania o zbliżenie się do tych sfer społeczeństwa, które dotychczas mało korzystały z wykładów powszechnych. Kto bowiem zna wygląd sal wykładowych, ten wie, że głównego kontyngentu słucha-

czów dostarcza inteligencja. Natomiast brak tam przeważnie słuchaczy z tych warstw, dla których wykłady są przedewszystkiem przeznaczone: z warstw robotniczych i drobniomieszczańskich. Aby się do nich zbliżyć, urządzono w przedostatnim roku wykłady w sali gimnastycznej szkoły kolejowej, zaś w roku ubiegłym w salach „Gwiazdy“ i „Skały“. Zarządy tych stowarzyszeń pospieszyły zarządowi z wszelką pomocą i poparciem. Natomiast starania podjęte u p. posła Hudeca, aby lokale stowarzyszeń robotniczych, pozostających pod jego wpływem, otwarły swe sale dla wykładów powszechnych, pozostały bez skutku, a nawet zarząd mimo kilkakrotnych prób nie doczekał się wogóle odpowiedzi od p. posła Hudeca. Widocznie w oczach p. posła i jego towarzyszy wiedza i nauka, o ile nie płynie przez usta socjalistycznie usposobionych prelegentów, jest wykłętą, a „partya“ zamyka się przed nią na wszystkie zamki.

W roku ubiegłym 115 prelegentów wygłosiło łącznie 323 wykładów. Prelegentów dostarczają głównie gimnazyja (56) i Uniwersytet lwowski (26). Ze względu na treść rozdzielają się wykłady prawie w równych częściach na humanistyczne i przyrodniczo-techniczne.

Z humanistycznych poświęcono najwięcej godzin (44) historii polskiej, następnie filozofii (27) i literaturze polskiej (22), z przyrodniczych najwięcej geografii, fizyce, chemii, biologii (ponad 20 godzin).

We Lwowie urządzono 150 wykładów w 4 serjach. Z tych czwarta odbyła się wyjątkowo w lecie, w czasie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i cieszyła się dużą frekwencją. Na wszystkich wykładach lwowskich było łącznie przeszło 16.000 osób. Absolutna cyfra słuchaczy we Lwowie wykazuje w ostatnich latach tendencję zniżkową. Przypisać to należy zmniejszającej się liczbie wykładów, gdyż — idąc rok za rokiem — urządzono we Lwowie od r. 1901 wykładów: 222, 206, 201, 156, 136, 150. Główną jednak miarą zainteresowania się publiczności jest przeciętna ilość słuchaczy na jednym wykładzie.

Otóż przeciętna w tychże latach była wprawdzie zmienną, ale nie obniżała się i wykazywała zawsze ponad 120 słuchaczy średnio na jednym wykładzie, co jest objawem zadowolającym. W ostatnim roku przeciętna — co prawda — spadła poniżej tej normy, na 108, jest to jednak zjawisko niewątpliwie wyjątkowe. Na frekwencję wpływają najrozmaitsze, nieprzewidziane czynniki. Wątpić nie można, że niezwykła ostrość i mrozy ostatniej zimy obniżyły cyfrę słuchaczy. Na frekwencję wpływa też treść wykładu, ze stanowiska szerszej publiczności, mniej lub więcej „interesująca“, jak niemniej popularność nazwiska prelegenta. Im więcej zatem w pewnym roku było „ciekawych“ wykładów i im więcej „głośnych“ nazwisk, tem ostateczna przeciętna jest wyższa.

Chociaż, naprzykład, w ostatnim roku przeciętna wyniosła tylko 108 słuchaczy, to jednak miały po 140 słuchaczy wykłady „Z psychologii błędu“ (p. Łukasiewicza), po 197 „Elektryczność i jej zastosowanie“ (p. Sokolnickiego), po 189 „O kształtach ciała ludzkiego“ (p. Witwickiego), po 142 „O Meksyku“ (p. Dunikowskiego), po 167 „Psychologia uczuć“ (p. Twardowskiego). W czasie wystawowym skupił wykład p. Nowickiego: „O gruźlicy“ osób 452, p. Majerskiego: „O telegrafii bez drutu“ osób 316, p. Libańskiego: „Z dziejiny najnowszych wynalazków“ osób 323 itp.

Na prowincyi w 16 miastach i miasteczkach urządzono 173 wykładów, które skupiły łącznie 30.000, a przeciętnie po 176 słuchaczy. Przeciętna frekwencja na prowincyi jest i była zawsze większą aniżeli we Lwowie. Pochodzi to stąd, że we Lwowie odbywają się po 2 do 3 wykłady codziennie, w miastach prowincjonalnych zaś tylko jeden na tydzień (co niedzielę). Ilość wykładów i miast prowincjonalnych stale z roku na rok się zwiększa. Tak n. p. gdy w roku 1901—2



(Ciąg dalszy.)

I znowu szukał uciezki, podstępnie zmierzał do tajnej furtki, za którą jest noc zgrozy, ale i koniec wszelkiej kaźni.

— Nie zdołasz! Nie sięgaj przeto wykrętnie po śmierć...

— Oszukiwałeś śmierć, oszukiwałeś siebie — padły ściśle prawdziwe słowa — Żyć będziesz. Cierpieniem odkupisz... bo tylko cierpieniem... tu, gdzie była wina, dotknie ciebie kara... w hańbie legniesz... cierp... a może po latach...

— Po latach, po latach... po latach hańby — bezsilnie powtarzał Żymirski i znużony, nawet myślą nie mógł ogarnąć niezmiernych obszarów cierpienia... I to jest życie, życie, które, stojąc nad przepaścią, cisnął trwożnie i miłująco do piersi... Lepiejby było...

Wiedział, jaką ma być ta kara, kara hańby i poniżenia, kara pogardy przyjaciół, radości wrogów, kara nędzy i wstydu, poniewierki, błota... Trzeba mu przejść przez długie ulice, pełne szydzących, przez tłumy gniewne, wśród śmiechu gawiedzi i placzu najbliższych... Długie ulice tego miasta, w którym wyrósł, które pokochał... domy, domy... we wszystkich oknach twarze... palcami pokazywać go będą, wzrokiem śniagać... rozgi spojrzeń, szepty i wrzask... na ustach gawiedzi jeden wyraz, ten

sam, dla oczu gawiedzi — widowisko... Męka bez granic, bez miary dla niego, który chodził w chwale, którego te same pamiętające, złorzeczące tłumy czciły, który wspiął się na szczyty...

Zamknął oczy przed zmorą, widoku znieść nie mógł... Wyrwał mu się jęk błagalny, westchnienie, szept lęku: Boże!...

... Przez liczne lata, od chwili przełomu. Imię to, które w wyznawczym programie związał z ojczyzną, często spadało mu z ust — nie było go w sercu i w życiu... Żymirski, szermierz kościoła, gorliwy obrońca katolickich tradycji narodu, który gnębił przeciwników politycznych bronią religijną, wydawał pisma klerykałne „dla ludu“ i nawet od czasu do czasu, gdy zachodziła potrzeba zmanifestowania, szczytał swoją popularną obecnością świątynię — nie wierzył.. Teraz padł na kolana... wołaniem rozpaczy wzywał cudu, pomocy, zmiłowania...

Ręce złożył do modlitwy, jak niegdyś uczyła go matka, szeptały coś jego wargi...

W tej chwili zadzwonił telefon. Dźwignął się z klęczek, spieszył w dziecinnej nadziei, że to cud, że Bóg nie odmówił, że zjawia się pociecha, przychodzi wieść zbawcza...

— Co robisz z dzisiejszym wieczorem? — najzwyczajniej w świecie pytał przyjaciel, jeden z wielu, towarzyszy z obozu.

...Możebyś do mnie... zebrało się kilka osób... gawędzimy... przyjechał Wroński i przywiózł kupę nowin... Zwycięzamy na całej linii... Czytałeś dzisiejszą gazetę... przeczytaj koniecznie... Jan bez ziemi, bez mowy, bez głowy painął deklarację, występuje przeciw tobie... Nie

udało mu się... napisał marnie... musisz odpowiedzieć... gadał przyjaciel.

Żymirski odszedł, nie dosłuchawszy do końca. Telefon dzwonił przeciągle i niecierpliwie, ale jego nie obchodziło nic zgoła... Ci przyjaciele opuszczają jutro, odwrócą się ze wstrętem, pierwsi pójdą do Jana Żabskiego, pierwsi, żeby wyprzeć się współnictwa, cisną w niego kamieniami... Jutro... stargane, śmiertelnie zmęczone myśli szły na ten sam -szlak i otoczyły kołem to samo miejsce, drzewo ludzkiej nadziei strzaskane od gromu nieszczęścia, tak jak córki otaczają trumnę ze zwłokami matki. I widział, znowu widział już po raz trzeci obraz najbardziej okropny, obraz męki: długie ulice ukochanego miasta, te same, któremi chodził dzieckiem, potem szczęśliwym młodzieńcem, któremi jeździł jak mąż sławny, witany ukłonami uznania, uśmiechami przyjaźni, długie ulice, szereg domów, twarze w oknach, tłumy szydercze, rozgrzane nienawiścią, wrzask wrogów, złowieszczy pomruk, jeden wyraz na wszystkich ustach, jedno spojrzenie we wszystkich oczach — spojrzenie wzgardy... i on, Karol Żymirski, nieskazitelny mąż, wleczony wśród wyjącej tłuszczy, zdeptyany, oplwany, złamany na zawsze...

Taką to pokutę ma odbyć... tem cierpieniem odkupić... I za co?! Miłował, krajowi służył i miastu temu... tyle uczynił, okrył się chwałą, polyskliwym płaszczem znamienitych zasług... Grzeszył ale oddany był sprawie... Niechże ratują go ci, którzy mu klaszczą, którzy noszą go na rękach — przyjaciele, wielbicie, pochlebcy...

Gdy Jan Żabski zamknął za nim drzwi, chciał wrócić i wyznać wszystko. Wbiegł po schodach, stał chwilę przed drzwiami — i cofnął się... C. d. n.

wyłożono w 9 miastach — 86 wykładów, to w roku 1906—7 w 16 miastach — 173 wykładów. Zarząd postępuje zupełnie trafnie, zmniejszając ilość wykładów iwojskich na korzyść prowincjonalnych. Nie może niestety równocześnie zwiększać swej działalności i tu i tam, gdyż krępować się musi budżetem.

Najliczniejszych słuchaczy dostarcza wykładom miasto Stryj (przeciętnie po 365), najmniej licznych Trębowla (po 61). Nic dziwnego, gdyż Stryj liczy kilkakrotnie więcej mieszkańców niż Trębowla. Brak pilności należy jednak wytknąć miastu Tarnopolowi, gdzie przeciętna ilość słuchaczy spada z 356 (w roku 1902/3) na 132 (w roku ostatnim). Zarząd powinienby badać przyczynę takich objawów i ewentualnie w miastach o stale obniżającej się frekwencji, urządzać wykłady tylko co drugi rok, natomiast w tych przerwach obsyłać inne miasta, które wykładów dotychczas wcale nie mają. Może też dałoby się sięgnąć tu i owdzie do wsi polskich rozprószonej po Galicji wschodniej?

Budżet za rok ubiegły zamknął Zarząd niedoborem. Wydatki ogółem wyniosły poważną kwotę 14.518 koron. Na pokrycie służą jako główne pozycje: k. 7000 subwencja ministerstwa oświaty, k. 2750 subwencje kraju, powiatów, miast, k. 3277 z opłat wstępu od słuchaczy. Reszty dopełniają różne drobne dochody, wśród których znajduje się też ryczałt 500 k. od dyrekcji wystawy przyrodniczo-lekarskiej za wykłady w czasie wystawy.

Na koniec — jedna sprawa bolesna.

Kolonja polska w Czerniowcach zwróciła się do Zarządu z prośbą o urządzenie tam wykładów i zaoferowała pomoc finansową. Zarząd zgodził się bez wahania na ten projekt, ale związany statutem, musiał wrzód postarać się o zezwolenie ministerstwa. Zezwolenia odmówiono z motywów błahych, w rzeczywistości zaś z powodu łatwo zrozumiałego.

Z naciskiem podnieść należy, że n. p. uniwersytet wiedeński urządza swoje wykłady powszechne (oczywiście niemieckie) poza granicami Dolnej Austrii, n. p. w Cieszynie, Bielsku, Morawskiej Ostrawie, Opawie, zapewne nie bez zezwolenia c. k. ministerstwa.

Zapytać musimy, czy Koło Polskie nie posiada dość wpływu politycznego, aby przełamać niechęć Wiednia do polskich wykładów w Czerniowcach?

Nowemu kierownikowi prof. Roszkowskiemu, życzymy gorąco, aby mu się powiodło sprawę tę do pomyslnego doprowadzić wyniku.

Gdyby się nie udało, należałoby odwołać się do ofiarności społeczeństwa i środkami prywatnymi, jednak tym samym systemem, przystąpić do zorganizowania polskich wykładów w Czerniowcach. Jest to tem bardzo potrzebne, że uniwersytet czerniowiecki urządza tam stale wykłady niemieckie!

MAŁY FEJLETON.

Duchom zmarłych w Ich Święto.

W oparze wieczornym, w siwej chłodnej mgle jesiennej płyniecie cicho nad pola rodzinne, nad ziemię, która was wydała, a która trawi szczątki przejściowych kształtów waszych.

Pogodne dzieci życia, ciała greckie o smukłych, jędrnych, stalowo-gibkich torsach, przepiękne głowy o oczach świecących jak bogów źrenice:

I pasierby życiowe, wątłe, blade kaleki o pierśiach wpadniętych, skażonych od dziecka zarzewiem długich chorób i wczesnej śmierci:

Duchy orle, coście w słońcu żywot przeżyły i skrzydeł rozmachem błyskawice światła zdumionemu ciskały stworzeniu i duchy ciche z szarością ziemi w jednostajną zlane codzienność.

Jedne i drugie wyzwolone z pęt wiążących przeszłe życie, rozwiane w tajemniczej, nieśmiertelnej jego mocy, przenikające je może, jak słońce przestór przynika.

Jedne i drugie, z ciał rozwiązane, nad darnie grobów z mrocznej płyniecie krainy przed żywymi zakrytej, z przybytku bezwzględnej prawdy życiowej. Mgłą wioniecie jesienną — siwym oparem wieczornych tajemnic i przeczuc.

Naprzeciw was tłum idzie rozmodlony, zbożny, tęskny, wierzący, że z wami rozmawia w modlitwie — i inny ciekawy a trwożny przed życiem zaziemskim, nieufny w szczęśliwość jego przemiany.

Tłum idzie naprzeciw was z światłami w ręku, z uczuciem, że luną ich kaganków rozświetli mrok kryjący wasze cienie, że blaskiem lamp z pod mogił, z ciemności nocnych wywoła blade widma, że uwieźli je na chwilę w otęczy żertw ofiarnych, którymi tęsknica żywych przyzywa tych, co już odeszli.

A w tej tęsknicy litość jest i żal nad samym sobą — i nieokreślona niepewność — i trwożliwa nieświadomość przejścia do śmierci, które „tamci“ już przebyli, a o które zapytać by się ich chciało, poradzić się ich, jak ci, co trzęsawiska jeszcze nie przeszli, pytają o bród drugich, którzy już topiel przebrnęli.

Tłum idzie naprzeciw was, ten, co sercem z wami nie związany, któremu jesteście niejasną zmorą zakłócającą pewność i spokój jutra — i ten, co przepożłowił swą istotność na obcowanie z wami i na trud własnego żywota — i ci z niego, którzy żywot swój czerpią tylko z was.

Oto młode, blade dziewczę o twarzy bolem przedwcześnie dojrzałej, o podkrążonych nim oczach —

zaostrzonych rysach — całe w żałobie niby czarna gołębnica tuli się do grobu matki i zda się coś mówić jej przez siatkę welonu, jak się z zakonnica rozmawia przez kraty.

Wiatr targa jej zasłonę, wiatr sypie na nią suchymi liśćmi, a ona w szeleście gazy słucha ostatniego oddechu matczynego, w szmerze liści słucha ostatniego jej słowa.

Pod brzozą opadła już prawie z pożółkłych liści, para staruszków nad grobem jedynej córki. On drżącą kościstą ręką poprawia dymiącą lampkę, ona na pół bezwiednym ruchem gładzi miękie główki świeżo przyniesionych kwiatów, pochyla się nad nimi, muska je suchą twarzą o zmarszczkach wyżłobionych łzami niby szara płyta piaskowca z pod rynny, pooranego długimi deszczami. . . .

A ten śliczny młodzieniec smukły i smutny jak cyprys na zadarnionym niedawno grobie kochanki. Ciemne jego oczy głębokie jak przepaść, oczy, co przeżyły już zda się rozkwit szczęścia na ziemi i patrzą za widmem jego rozplyniętem w cudnej zjawie kobiecej — patrzą w jej duszę niby zgasłym meteorem owiewającą każdy atom przesmutnego jego ducha.

Czy długo będzie tak smutny?

Czy wartka struga młodego życia prędzej czy później nie wymuli mu tęsknicy z szerokiej piersi, nie porwie wirami nowych uczuć młodego ciała tryskającego zdrowiem i siłą?

Na świeżej mogile, nieporosłej jeszcze runią, przykucnęła młoda wyrobnica z dzieckiem u piersi. Tępy, szklany wzrok błądzi z napyły świadomą zazdrością po marmurowych krzyżach, po złoconych ich napisach, lśniących w lunie świetlanej.

Od czasu do czasu spogląda na żółty wzgórek suchej gliny, na grób męża, któremu nie ma za co postawić krzyża.

Przysła dziś pomodlić się za niego, „pokazać“ mu dziecko. Nie widział go wcale, bo urodziło się po jego śmierci, w parę tygodni jak spadł z rusztowania. Mimowoli, jakby zahipnotyzowana wpatruje się w duże, złote litery na sąsiednim grobowcu, wpatruje się z uporem, choć dziecko już dawno usnęło, choć wypuściło już z ust pierś, z której krople ciepłego mleka spadają na żółtą glinę suchego grobu

Powiał ostry, chłodny wiatr — otrząsa żółte liście z drzew — kurzem miecie — chwieje światłami — gasi niektóre — dym i swąd rozwiewa dokola

W ich smugach zmieszanych z oparem jesiennych mgieł nocnych, w lunie światła dogasających po mrokach, z szelestem opadających liści, za cichnącym coraz gwarem rozchodzącego się tłumy — płyniecie ciszej od myśli — wioniecie tam, kędy tryska wiecznie żywe źródło Prawdy życiowej, uludą zmysłów nie zamąconej, nagiej, szczerej, wyzwolonej — święte

JAN ANDRUSZEWSKI.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Rozeszła się onegdaj po Lwowie pogłoska, że królowa hiszpańska, która bawiła w Żywcu, ma zamiar wstąpić incognito do Lwowa, aby poznać nasz gród. Jako gościnnie i usłużny człek ułożyłem dla królowej krótki przewodnik po Lwowie, małe „vadamecum“, coś w rodzaju lwowskiego Baedekera:

Wasza Kr. M., Najjaśniejsza Pani!

Z przyjemnością dowiedziałem się, że masz zamiar zwiedzić nasz gród i pośpieszam służyć Ci najniezbędniejszą poradą i wskazówkami. Jakkolwiek nie brzmi to bardzo gościnnie, ale muszę niestety wyznać, że w bardzo niestosowną porę wybierasz się W. K. M. do naszego grodu, bo właśnie w czasie, kiedy wszyscy mieszkańcy z fizykiem na czele oczekują lada chwila nadejścia cholery. Lwowianie przygotowują się na tego gościa z niezwykłą u nich skrupulatnością a ponieważ mogłaby W. Kr. M. sądzić, że to dla Ciebie zamiatą się teraz ulice i podwórza, przeto jako mąż prawdę miłujący z góry ci oświadczam, że to wszystko dla cholery. Do nas bowiem już nieraz królowie jajeżdżali, ostatnio śp. szach perski, ale ulic nie zamiatano i domów nie czyszczono, bo magistrat lwowski nie wierzy w zabobony.

Jeśli spostrzeżesz W. Kr. M. na niektórych domach trochę kabalistyczny napis: „Bacność — cholera azyatycka“ i nie zrozumiesz, co to ma oznaczać: czy w tych domach sprzedają cholę, czy jest to hotel dla cholerycznych, to wiedz, że napis ten kazał tam umieścić p. fizyk miejski na znak, że ta epidemia już tam siedzi, chociaż zdaniem innych, rozsądniej było na dworcu kolejowym umieścić napis prewencyjny: „Cholera azyatyckiej wstęp pod grzywną 10 kor. wzbroniony“.

Lecz nie dziw się W. K. M., jeśli Ci na dworcu naczelnik stacyi zechce zaglądnąć do wnętrzości, ażeby się przekonać, czy nie jesteś „podejrzaną“, bo takie ma on polecenie od pana fizyka i musi, chcąc nie chcąc, każdemu pasażerowi, których ma dziennie kilkadziesiąt tysięcy, zaglądnąć do wnętrzości i badać, czy pasażer nie ma cholery.

Mam jednak nadzieję, że wyjdiesz z tych oględzin cało, bo zdaniem „Przeglądu“, cholera nie czepia się inteligencji, tylko analfabetów i przyjedziesz dorożką gumową do miasta, przy której to sposobności należy uważać, aby się nie przylepić do dorożki. Podró-

żując incognito, zajędzie W. K. M. zapewne do hotelu, gdzie z trudnością dostaniesz pokój, ale na to już we Lwowie trzeba być przygotowanym, że we Lwowie — jak mówią — o wszystko jest bardzo trudno. Kelner mówi, że trudno mu znaleźć chwilę czasu dla gościa, dyrektor teatru twierdzi, że trudno jest we Lwowie prowadzić teatr, prezydent miasta, że trudno jest czyścić ulice, policya mówi, że trudno jest przyłapać złodzieja, rzeźnicy, że trudno jest zniżyć cenę mięsa, a satyryk powiada, że trudno jest we Lwowie nie pisać satyry.

Dlatego nie dziw się Najjaśniejsza Pani, jeśli u nas zobaczysz tyle smutnych twarzy. Trudno się śmiać, jeśli kryzys finansowy powoduje w całym mieście krach po krachu, aż złodzieje — jak w Krakowie lub Przemysłu — przewidując jeszcze gorsze czasy, włamują się do pustych prawie banków, ażeby bodaj skromną sumkę schować na ciężką godzinę. Jeśli jednak mimo to zobaczysz W. K. M. wesołe i pełne twarzy, to wiedz, że są to rzeźnicy, oraz handlarze węgla i drzewa z rodzinami.

Z innych osobliwości Lwowa godną jest zwiedzenia miejska galeria obrazów, która zdaniem znawców jest boska. Ale u nas nawet o kielbaskach mówi się, że są bożkie, dlatego, że jeden Bóg wie, co w nich siedzi. Dalej słynna sadzawka w parku stryjskim, której cudowna woda jest mieszaniną żelaza, stearyny, rosolu, kunerolu, wody sodowej i precli i jako taka jest bardzo zdrowa na reumatyzm zwłaszcza mózgu, choroby we Lwowie bardzo rozpowszechnionej, skutkiem czego sadzawki dotąd nie zasypano. Dalej ratusz z lwami na froncie, niestety już bez zębów i ogonów, które im jednak odrosną przy rekonstrukcyi, następnie tramwaj konny, trzecia dzielnica, radny Mokrzycki, który od wielu lat swoich nóg nie widział, ulica Jagiellońska, jako teatr końskich tragedji i w. i. Jeżeli jednak przewodnik mój ma być szczerym to radzę W. K. M., byś do Lwowa wcale nie jajeżdżała, bo Lwów najlepiej podoba się, gdy go się wcale nie widzi.

KLEWE.

N.A.D.E.S.L.A.N.E.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Stanisław Grzesik

otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie, ul. Podlewskiego I. 8
(obok placu Smolki). Telefon Nr. 1085. 11420

Franciszek Karol Gotlib

rządowo upoważniony inżynier budowy i geometra,
em. c. k. nadinżynier Namiestnictwa,
długol. referent spraw i sporów wodnych pierwszej i drugiej instancyi, przyjmuje wszelkie czynności w powyższy zakres wchodzące, jakoteż nadzór techniczny, badania i ocenienia wszelkich budowli. — Lwów, Bonifratrów I. 4. 12385

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masaż.
ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 11002

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (9804)

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniw. wrocławskim
ordynuje
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudnia.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Adwokat dr. Rosengarten

mieszka obecnie Sykstuska I. 15 (róg ul. Szajnochy). 12366

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego
8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

NIL

z krokodylem.

Marka światowa w tutkach cygareto-
wych wszędzie do nabycia. — Główny
skład „Fabryka tutek NIL“ we Lwowie
Ochronek 9. 10995

Nowość!

Nowość!

FLYNNA

Somatose

wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
środek odżywiający
dla słabości wszelkiego rodzaju. 5794
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Dr. Jan Nowina Zarzycki

obrońca w sprawach karnych
otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Jagielloń-
skiej 15, telefon Nr. 821. 11609

Sanatogen

Uznane jak najwspanialej jako najskuteczniejszy środek wzmacniający i odświeżający przez przeszło 5000 profesorów i lekarzy.

Wzmacnia ciało i nerwy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Broszura bezpłatnie i franko przez firmę BAUER & CIE, Berlin SW. 48.
Główne zastępstwo: C. BRADY, Wiedeń I., Fleischmarkt 1. 7591

Wyciągnięcie ulodwołań 9 listopada 1907

WIEDŃSKA C. K. LOTERYJA POLICYI

1 los kosztuje 1 kor. I. główna wygrana

KORON 30.000 KORON

jakoteż II. wygrana 5000 K. i III. 1000 K. wypłaca się gotówką skutkiem przyzwolenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości na żądanie wygrywającego po obciążeniu 10% prawnego podatku od wygranej. — Losy do nabycia w wszelkich domach zamieszanych, kolekturach loter. i trafikach
Biuro c. k. loteryi policyi znajduje się w Wiedniu I., Schottenring 11., (gmach Dyrekcji Policyi). 7427

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

podwyższa

z dniem 1 września 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4% na 4 1/4%

Kwoty do 2.000 K. jednego dnia i na jedną książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1907.

11512 **DYREKCJA.**

NICE Pierwszorzędny, naprzeciwko dworca. 11226

Hôtel Terminus Otwarty przez rok cały. Apartamenty z kąpielami.

Cg zewanie woda gorącą.
H. MORLOCK, właściciel.

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją (st. kol. Zabłotów) otwarta od 1 maja do końca października

Prospekty w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka 4923

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów, Kochanowskiego 11 a.

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia domowa wykwinna. — Ceny przystępne. — Obiady na miasto i dla dochodzących. 11918

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalną.

Skład: Lwów, Syjska 31, 3517

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

Cukierki Kuglera w BUDAPESZCIE są do nabycia u wyłącznego zastępcy **LEONA PRÓPSTA**

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 9923

Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą

Poza kartelem!

LAMPKI ŻAROWE

do światła elektrycznego, w najlepszej jakości i po cenach jaknajniższych dostarczają

W. Sikorski & J. Seidenstein

we Lwowie,

ul. Klementyny Tańskiej, 3.

Filie w Krośnie, Borystawie i Tustanowicach.

Numer telefonu: dla Lwowa nr. 1062, dla Borystawy nr. 26. 12434

W nowourządzonym 12476

Laboratorium chem.-mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie

rozbiegają mocz, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych.

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Prawdziwe **rosyjskie** kalosze z marką **GWIAZDA**

— są najlepsze. — 11127

Fabryka „Prowodnik” Riga

ręczy za trwałość.

Prawdziwe tylko marką Gwiazda



Dr. Kazim. Zgórski specjalista chorób wewnętrznych mieszka obecnie Asnyka 6, telef. 17. 12451

Wiadomości bieżące.

÷ Przedstawienie dla dzieci. Dziś odbędzie się w Czytelni im. B. Goldmana (Słoneczna 21) o godz. 5 wiecz. przedstawienie dla dzieci. Wystawioną będzie komedycja w 1 akcie p. t. „Złote marzenie” i obrazek dramatyczny „Raclawice”. Rozpocznie i zakończy deklamacją.

W niedzielę przedstawienie amatorskie o godz. 7; w program wejście obraz dramatyczny p. t. „Barkarola” Gawalewicz i dramat jednoaktowy Krzywoszewskiego „Biały królik”.

÷ Powszechny wykład uniwersytecki na prowincji. W niedzielę, dnia 3 bm. Słownik: Dr. Z. Gargas: „Stowarzyszenia spożywcze”. — Stanisławów: Doc. przyw. uniw. dr. W. Rubczyński: „O polskim moralisście i estetyku XVI. wieku” (Sebastyan Petrycy).

÷ Z „Sokoła-Macierzy”. W niedzielę dnia 3 listopada br. odbędą się na boisku sokolem przy ul. Ceterowskiej zawody 2 drużyn młodzieży szkolnej w grze w piłkę nożną a nadto zawody w biegu. Początek o godz. 2 popołudniu. Wstęp wolny. W razie niepogody wykonanie programu nastąpi w najbliższą niedzielę.

÷ Posiedzenie Akad. Kółka historyków odbędzie się w niedzielę 3 b. m. w sali I o g. 10 r. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. P. Rutkowski: O przedmiocie historii (I-szy referat z zakresu metodologii historycznej). 3. Wnioski i interpelacje.

÷ Bezpłatne wykłady najprostszej buchalterii. W celu gruntownego zapoznania się naszych kupców i przemysłowców z metodą buchalterii p. Ciompy, urzędnika Tow. absolwentów akademii handlowych we Lwowie bezpłatny kurs, który obejmować będzie mniej więcej 8 dwugodzinnych lekcji. Wykłady rozpoczną się w dniu 8 bm. o 7 wieczorem w szkole im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej. Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa ul. Ormiańska 1. 28 II piętro, codziennie od g. 7 w. Przy wpisie złożyć należy tylko k. 4 na środki naukowe.

— Widowiska i zabawy. Tow. „Czytelnia kolejowa” we Lwowie urządza w niedzielę dnia 3 listopada w lokalu Tow. (Gmach dworca czerniowieckiego, ul. Gródecka) przedstawienie teatralne. Początek o g. 7-mej.

÷ Kółko zabawowe drukarzy lwowskich rozpoczyna z początkiem listopada br kurs nauki tańców dla swych członków oraz wprowadzonych przez nich osób. Bliższych informacji udziela się oraz wpisy przyjmuje się najdalej do 15-go bm. w lokalu Towarzystwa „Ognisko” (ul. Piekarska 1. 18, I p.) codzień wieczorem od g. 8—9-tej. Lekcje początkowe udzielane będą osobno dla pań, osobno dla panów, a odbywać się będą we wtorki i czwartki.

÷ Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie komitetu komisji dochodowej T. S. L. Koła im. T. T. Jeża we Lwowie odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o g. 11 popoł. w sali Sokoła ulica Zimorowicza.

÷ Filharmonia. Koncert Sorga odbędzie się w nadchodzący poniedziałek 4 bm. z programem następującym: I. Le Baptême de Miarka: a) La Naissance. b) Hymne à la Rivière. c) Hymne au Soleil. II. Chansons de Miarka: a) L'eau qui court. b) Le savoir. c) Hymne des morts. d) Miarka s'en va. III. Chansons de Leilach: a) Nuages. b) La guirlande. c) Les ramiers.

÷ Teatry: Teatr miejski:

W sobotę o godzinie 3:30 popołudniu po raz szósty „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego muzyka Wład. Zelenkiego.

W sobotę wyjątkowo o godz. 8 wieczór: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę 3 listop. o godzinie 3:30 popołud.: „Gałgan duch” czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska krotka chwila ze śpiewami w 5 aktach J. Nestroya.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Halka”, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i przedostatni gościnny występ Ign. Dygasa.

W poniedziałek 4 listop. po raz pierwszy: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Ireny Trapszo, Czaplińskiej, Rotter, Dobrzańskiej, Chmielińskiego, Nowakowskiego, Czakięgo i małej Zosi Fedyczkowskiej.

We wtorek 5 b. m. na ogólne żądanie: „Cyganeria”, opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni pożegnalny występ Ignacego Dygasa i występ Ireny Bohuss.

We środę 6 listop. po raz drugi: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Zapolską.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach Arriga Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partye tytułową wykona p. Mossoczy, partyę „Marty” pani Kasprończowa, „Wagnera” p. Sulikowski.

W piątek 8 bm. po raz trzeci: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3:30 popołud. dla młodzieży szkolnej po raz drugi: „Otello”, tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Zelazowskim.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

Teatr miejski w Krakowie.

W poniedziałek: „Cyd”, tragedia w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiańskiego.

We wtorek: „Opieka wojskowa”, komedia w 3 akt. St. Bogusławskiego.

We środę: „Upiory”, dramat rodzinny w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

We czwartek: „Szkola”, sztuka w pięciu aktach Z. Kaweckiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Mściciel”, dramat w 3 aktach Jul. Germana (nowoski).

÷ Zadzuski. Drobną deszcz, trwający przez cały dzień, odstraszał ludzi od cmentarzy. Na Łyczakowskim nie było tych tłumów jak co roku, a po godzinie siódmej wieczorem cmentarz świecił niemal pustkami, podczas gdy w latach ubiegłych dopiero roił się od mrowia ludzkiego. Mniej było wieńców, mniej krzyżów z czterema lampkami wyciągało swe ramiona. Melancholia rozpostarła swe panowanie, od czasu do czasu tylko dźwięczał śmiech w ustach żyjących lub rozmowa zgola na niecmentarny temat. Zwykle dysonanse na tle cichego miasta umarłych.

Cmentarz Janowski mniej licznie był odwiedzany. Kto tam szedł, szedł pomodlić się za swoich najdroższych zmarłych a nie na widowisko cmentarne. Mniej swiateł, a wieńce na palcach policzyć było można.

Na starym, opuszczonym cmentarzu Grodeckim, z nagrobkami wrosłymi w ziemię, tu i owdzie na grobie swiatełko, kilkadziesiąt postaci modlących się.

To samo na cmentarzu Stryjskim.

Między torem kolejowym dworca Podzamcze a Wysokim Zamkiem leży w kotlinie cmentarz żółkiewski, zwany Paparówką. Parę świec, ani jednego wieńca, kilka osób... wieczorem nikogo.

Dziś przedpołudniem niewielu zwiedza cmentarze, głównie przyczynia się do tego niepogoda.

÷ Z życia młodzieży. Inauguracyjne posiedzenie Kółka Polonistów. We czwartek odbyło się inauguracyjne posiedzenie Kółka Polonistów Czytelni akademickiej. Wygłosił na niem prof. dr. Józef Kallenbach odczyt p. t. „Romantyczność” Mickiewicza (Teksty pierwotne). Prelegent omówił nieznaną dotąd autografię „Romantyczności” i na ich podstawie rzucił nowe światło na genezę tego tak ważnego i tak charakterystycznego utworu, a zarazem wskazał, do jak cennych wyników naukowych dojść można przez umiejętne badanie autografów poety. Przedstawił, jak krystalizowała się stopniowo zasadnicza myśl utworu, jak przybierała coraz dobitniejszą i bardziej wyrazistą formę, określił bliżej stosunek „Romantyczności” do rozprawy Śniadeckiego „O pismach klasycznych i romantycznych” i czas i warunki jej powstania; zaznaczył, że dzięki autografowi, który nie samą tylko „Romantyczność” zawiera, poznajemy bliżej atmosferę duchową, wśród której powstał ten utwór; widzimy u jej autora równoległe istnienie romantycznego i klasycznego pierwiastka, ale już przeważa kierunek pierwszy, którego sztandar bojowy rozwija Mickiewicz w poetycznej polemice ze Śniadeckim, rzucając potężne hasło: „Miej serce i patrzaj w serce”!

Rozpoczynając ten rok nowy, wstąpiło zarazem Kółko Polonistów w nową fazę działalności; będzie się ono bowiem odtąd zajmowało specjalnie metodyką i teorią literatury. W skład zarządu wchodzi w roku bieżącym: kol. Juliusz Kleiner (przew.), kol. Stanisław Wasylewski (zast. przew.), kol. Marya Jaworska (sekr.), kol. Romana Pachucka (skarbniczka), kol. Jan Trzcieniecki (bibliotekarz), kol. Melania Świtalska i kol. Stefan Vrteł.

÷ Dewastacje lasów. Piszą nam: W uzupełnieniu artykułu w nr. 504 „Słowa Polskiego” należy celem wyjaśnienia faktycznego stanu naszego leśnictwa w niektórych okręgach dodać, iż majątek Cisna dawnej własności br. Czecha ma nie 5.000 lecz 7000 morgów lasu.

Stan obecny gospodarki lasowej w Cisnie jest poniżej wszelkiej krytyki, wspomniana spółka sprzedaje i wycina wszystko, od 12 lat istniejący tatarak, pomnażają jeszcze o jeden, który w tych dniach w ruch puszczają. Nie zalesiają wyciętych przestrzeni, a dawniej zalesione przez ówczesnego właściciela, dziś już piękne kultury wydzierżawili na pastwiska.

÷ Odslonięcie pomnika ś. p. Bartusówny. Wiadomość o odsłonięciu pomnika ś. p. Bartusówny podaną w dzisiejszym numerze „Słowa” należy sprostować o tyle, że imieniem młodzieży ma przemawiać nie przewodniczący Czyt. ak. p. Widomski, lecz delegat akademickiego Koła T. S. L.

□ Przemysł. (Kor. wł.) Z Rady miejskiej. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod znakiem elektryki.

Wszystkie sprawy, nawet owe nieszczęsne bazy zeszły z porządku dziennego, a wszystkich zajęła tylko elektryka, wywołując długą i ożywioną dyskusję.

Jak już kilkakrotnie dawniej wspomnieliśmy, centrala elektryczna będąca dotąd w prywatnym przedsiębiorstwie, przechodzi z dniem 1 na własność i w zarząd gminy za cenę przeszło 400.000 kor.

Ponieważ Bank krajowy pieniędzy dotąd nie dał, więc gmina miała z dniem 1 b. m. objąć centralę, tymczasem na kredyt, płacąc za zwłokę po 6 prc. do 1 stycznia. Magistrat zawarł kontrakt 31 z. m. i przyjął tymczasem warunki.

Sprawa weszła na posiedzenie i musiała być zatwierdzona przez Radę, gdyż za kilka godzin zakład miał przejąć w zarząd miasta.

Wobec dogodnych stosunkowo warunków, Rada oświadczyła się za wnioskami magistratu. Contra wystąpił dr. Dworski, wnosząc odroczenie.

Ostatecznie przeszedł wniosek magistratu wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi dr. Dworskiego. Tak więc z d. 1 b. m. już miasto faktycznie objęło we własny zarząd centralę.

Oby tylko z tej zamiany wynikło lepsze światło dla obywateli przemyskich.

Po załatwieniu spraw „kanałowych“ i wielu „lapali“, posiedzenie zamknięto.

Światło świętojańskie. Jeżeli już mowa o elektrycznym świetle, należy także wspomnieć o naftowym. Nie przeczymy, że są latarnie i lampy naftowe wieczór nawet zapalone, ale na co, tego żaden astronom dociec nie potrafiłby, bo lampy naftowe widocznie biorąc przykład z elektryki, świecą tylko jako tako przy blasku księżyca, a wśród ciemności nie tylko nie oświetlają drogi, lecz nawet narażają spokojnych obywateli na poważne niebezpieczeństwo rozbicia głowy o słupy latarniane.

Kto nie wierzy, niech przejdzie wieczór dalszemi ulicami, zwłaszcza na Zasaniu, np. przez długą ulicę św. Jana. Wprawdzie tam lampy naftowe migocą, ale tak przykręcone, że nic nie widać.

Ciekawość, czy to się dzieje ze względów oszczędnościowych, czy z niedbałości?

Możeby magistrat to wyjaśnił i coś na to poradził?

□ **Sambor.** (Kor. wł.) Towarzystwo „Polska Bursa Ludowa“ odbyło w d. 25 paźdz. walne zgromadzenie. Lennie ono zaledwie 5 lat, a już rozwinęło dużą działalność. Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, w ubiegłym roku miała bursa 53 wychowanków z powiatu samborskiego, drohobyckiego, znajdowali się także elewi z powiatów tarnowskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i innych. Że towarzystwo starało się nietylko o utrzymanie swych wychowanków, lecz zapewniało im także i pomoc w nauce, świadczy choćby to, że na 53 uczni, z których 15 uczęszczało do seminarium naucz. a 4 do gimnazjum, reszta zaś do szkół ludowych, zaledwie 1 otrzymał postępowanie niedostateczne i to z powodu słabości, za to bardzo dobrych było 15, a dobrych 26.

Niedawno powzięło Towarzystwo stanowczy zamiar budowy własnego domu, i dzięki zapobiegliwości zarządu zebrało na ten cel 3684 k. Jest nadzieja zatem uzasadniona, że dom stanie wnet.

Z działalności magistratu. Miłą niespodzianką zrobił magistrat polskim mieszkańcom Sambora. Oto w dniu Tadeusza oświetlił pomnik Kościuszki szeregiem lampek. Zrobiło to bardzo dobre wrażenie.

W obawie przed cholera wydał magistrat surowe zarządzenia co do utrzymywania w czystości obejść gospodarskich itp. Rozporządzenie to jednak, zdaje się, nie dotyczy ulic, np. ulicy Jana Kazimierza i innych bocznych, gdzie mieszkańcy bez żadnych skrępowań i przeszkód wylewają do rynsztoku obok chodnika wszelkie nieczystości, tak, że po obu stronach ulicy płynie formalne bagno.

Roboty około wprowadzenia światła elektrycznego postępują ciągle, ale zółwim krokiem. Na razie zamiast światła tego, mamy na chodnikach co kilka kroków słup dla przyszłych przewodów i z powodu ciemności rozbijamy na nich nosy. Czyżby o to światło tak trudno było w Samborze?

Urząd pocztowy musiał się także wzorować na magistracie, gdy na ulicy Zamiejskiej, na której magistrat dopiero w tym roku położył chodnik zaledwie na kilkanaście centymetrów szeroki, przybito skrzynkę pocztową nad chodnikiem w ten sposób, iż jedna osoba przechodzi tam z trudem, a z dwóch jedna musi iść w błoto. Tak samo postawiono skrzynkę na ulicy Kopernika. Są to cenne i wygodne sprzęty, ale zawadzać nie powinny.

Z działalności „Eleuteryi“. Zeszłego roku zawiązało się u nas Koło Tow. „Eleuterya“. Było tam członków około 20. I rozpoczęła się walka z alkoholem, podczas której Eleuterya minor (ta z 20 członkami) popadła w letarg, i jej hasło „precz z alkoholem“ zupełnie zamarło. Zato triumf odniosła i panuje niepodzielnie na naszym terytorium „Eleuterya major“, której hasłem „zniszczmy alkohol a wtedy ustanie i pijactwo i jego skutki“. To hasło nie wnet zamrze, choć jego zwolennicy często popadają w letarg.

□ **Brzeżany.** (Kor. wł.) Drożyżna w artykułach spożywczych i cenie mieszkań wzrasta u nas w sposób zastraszający. Dość powiedzieć, że pod tym względem zrównaliśmy się prawie ze Lwowem, nie mając w zamian za to tych wygód i rozrywek, jakie daje wielkie miasto za niską stosunkowo cenę. Odbija się to bardzo na ruchu handlowym i przemysłowym, zależnym tu — jak i w przeważnej części miast galicyjskich — od budżetów sfer urzędniczych. Ceny drzewa opałowego w składzie utrzymywanym przez zarząd dóbr hr. Potockiego, dochodzą do bajecznej wysokości. Zarząd ten nie uwzględniał i nie uwzględnia nigdy niczego, a zasadą jego „zdzierać skórę“ z ubogiej ludności i biednych urzędników.

W zeszłym roku, w zimie, kosztował sąg drzewa bukowego i grabowego 31 koron, a był czas, że na tym składzie nie było ani kawałka drzewa. Wtedy to wodzili rej handlarze spekulanci. Kázali sobie płacić za sąg drzewa po 38 i 40 koron; wyzyskiwali w ten sposób bezwzględnie kupujących. Dodać jeszcze należy, że sąg taki nie był przepisanej wielkości. Ciekawi jesteśmy

bardzo, ile będzie kosztował obecnej zimy sąg drzewa na tut. składzie i czy wogóle będzie?..

Walne zgromadzenie Polskiej Bursy włościańskiej odbyło się przed kilkoma dniami w sali Sokoła. Na porządku dziennym było sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe, za okresy szkolne 1904/5, 1905/6 i 1906/7.

Omawiano również sprawę zakupu gruntu pod własny dom i sprawę budowy tegoż domu. Obecny budynek bursy wynajmuje zarząd za wysokim czynszem; jest on niehygieniczny i nie odpowiada bynajmniej swemu zadaniu. Po udzieleniu wydziałowi absolutorium, odbył się wybór nowego zarządu, którego prezesem został profesor tut. gimnazjum p. Tomasz Szafran.

Uzupełniające wybory jednego członka komisji dla powszechnego podatku zarobkowego IV klasy odbędą się d. 14 listopada br. pod przewodnictwem Jana Wróbla c. k. komisarza skarbu. Są to ponowne wybory, gdyż pierwszy uzupełniający wybór, który miał miejsce w miesiącu wrześniu br. został unieważniony przez krajową dyrekcję skarbu z tego powodu, ponieważ wybrano członkiem komisji Maurycego Perla z Brzeżan, który przez zaniechanie opodatkowania przedsiębiorstwa utracił tak bierne jak i czynne prawo wyborcze.

Z.

≡ **Ruch współdzielczy w Królestwie.** Tygodnik warszawski „Społem“, poświęcony sprawom ruchu kooperacyjnego oblicza, iż w całym Królestwie zawiązano dotychczas 679 stowarzyszeń o charakterze współdzielczym. Po za tem Warszawa liczy 20 a Łódź 90 spółek spożywczych.

⊙ **Zamach na Maksymowskiego.** Donosiliśmy już telegraficznie o szczegółach towarzyszących zabiciu szefa zarządu więzień rosyjskich Maksymowskiego. Wiadomo już, iż przy pierwszej rewizji, jakiej poddano terrorystkę na miejscu zabójstwa znaleziono na piersiach woreczek gumowy, naładowany dynamitem, który zapomocą pociągnięcia za sznurek można było doprowadzić do wybuchu.

Na tem jednak nie kończyło się uzbrojenie panny Ragozin: przy powtórnej rewizji w lokalu ochrany, dokąd przewieziono ją po zabójstwie, wykryto na ciele aresztowanej szeroki pas wyładowany dynamitem w ilości 13-tu funtów! Jedynie więc dzięki temu, iż natychmiast po strzałach do Maksymowskiego jeden z obecnych naczelnik bogorodzkiego więzienia chwycił Ragozinę za ręce, uniemożliwiono wybuch tej żywej bomby, wybuch, który pociągnąłby niewątpliwie wiele ofiar z pośród obecnych w kancelaryi osób.

Sprawczyń zabójstwa 19-letnia p. Ragozina, słuchaczka wyższych kursów pedagogicznych, kilkakrotnie była już aresztowana, między innymi po zabiciu gen. Mina. W ostatnich czasach policja usilnie jej poszukiwała, jako członka partii bojowej, lecz Ragozina potrafiła omylić czułość organów policyjnych. W dzień zamachu przybyła do kancelaryi Maksymowskiego z prośbą o pozwolenie pewnym więźniom politycznym na sprawowanie własnego jedzenia z miasta. Gdy po zameldowaniu przez woźnego, Maksymowski ukazał się w drzwiach swego pokoju, Ragozina natychmiast dała doń strzał z browninga. Strzał ten był śmiertelny — kula trafiła w oko i przebiła mózg. Rzucono się do strzelającej i podczas szamotania się browningu wypalił jeszcze dwa razy, lecz nie trafił nikogo.

Śledztwo rozpoczęło natychmiast. Ragozina zachowywała się zupełnie swobodnie, odpowiadała na pytania nawet z uśmiechem. Sąd wojenny, złożony natychmiast, skazał ją, jak wiadomo, na powieszenie i wyrok bezwzględnie wykonano.

⊙ **Humbertowie.** Pewien dziennik francuski odszukał kryjówkę członków rodziny Humbert, a nie ukryli się daleko. Po wyjściu z więzienia osiedli niemal na przedmieściu Paryża, bo w Asnières. Fryderyk maluje, Roman błąka się po lasach i polach, a niekiedy po ulicach Paryża; nie lubi siedzieć w domu, Teresa pograża się w żalach nad przeszłością niepowrotną.

Dziennik podaje kilka cyfr z jej dawnych rachunków toaletowych. W r. 1899 Teresa winna była Worthowi 32.000, firmie Doucet 97.000 fr., razem 129.000 fr. W roku następnym już tylko 57.000 fr. obu firmom. W roku 1901 51.000; tak iż w ciągu lat trzech, jej toalety przedstawiały wartość 240.000 fr. — niezaplaconych.

Rachunek za kapelusze w ciągu trzech lat wynosił 29.300 fr. Pierwszorządny magazyn mód dostarczył Teresie najdroższego kapelusza, jaki kiedykolwiek sporządzono — w cenie 900 fr.

Po wyjściu z więzienia, Teresa miała w portmonecie 11 fr. 50 cent. Czy znajdzie znowu jakiego Crawforda?

△ **Sp. Aleksander hr. Dünheim Szczawiński-Brochocki**, zmarł w sanatorium, w Kassel. Nazwisko hr. Brochockiego ściśle związane jest ze sprawą budowy pomnika Chopina w Warszawie, której to sprawie był on gorąco oddany. Dzięki jego zabiegom, uzyskano przed laty paru pozwolenie na budowę tego pomnika, następnie hr. Brochocki, wybrany na prezesa komitetu budowy, pracował nad zebraniem funduszu, co było sprawą trudną, gdyż pozwolenie na zbieranie składek wydano z zastrzeżeniem, ażeby lista ofiar nie była nigdzie ogłaszana. Sp. hr. Brochocki znany był jako szczerzy miłośnik sztuk pięknych. Zmuszony do wyemigracji z kraju po r. 1863, przez czas dłuższy zamieszki-

wał w Turynie. Ożeniony był ze znaną śpiewaczką p. Adelajdą Bolską.

⚡ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

⚡ **FORTEPIANY.** pianina i fislharmonia doskonałej jakości wybrane osobliście w fabrykach przez prof. Neuhausera nadeszły na skład firmy Prof. Neuhausera i Spółka we Lwowie, ulica Batorego 1. 11809

⚡ **(Podróże przyjemnościowe na morzu).** Austriacki Lloyd urządza VIII podróż towarzyską parowcem luksusowym „Thalia“. — Ojładz z Tryestu 17 listopada, powróci 16 grudnia. — Jedną z najprzyjemniejszych podróży morzem Śródziemnem do Włoch południowych, Egiptu i Grecji podczas 6-dniowego pobytu nad Nilem nadarza sposobność poznania w Aleksandryi godne widzenia osobliwości kraju. Prócz tego przejeżdżać się będzie przez następujące wspaniałe miejscowości: Korfu, Syrakuzę, Messinę (dla Taorminy), Palermo, Tunis (2 dni), Tripolis, Pirens (dla Aten 2 dni) i Patras. — Cena podróży włącznie z utrzymaniem od kor. 700 zwyż. Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży Thos. Cook & Sohn na podanych warunkach w specjalnym programie.

Wyjśnienia, prospekty (darmo) i zgłoszenia w Generalnej Agencji Austriackiego Lloydu, Wiedeń 1. Kärntnering 6, jak również we wszystkich biurach podróży. 11122

⚡ **Hell'a Mentholowa Wódka francuska** z marką „Edelgeist“, zaprowadzona w handlach od lat trzech, lubiana jest wszędzie, gdzie ją tylko znają i używają. Mentholowa Wódka francuska przewyższa swą doskonałością zwykłą wódkę francuską, jak również wszelkie inne nacierania i wzmacnienia ciała, jak żaden inny środek. 11267

⚡ **Generalny zastępca firmy Louis Schlei w Rüdeshheim nad Renem T. CIEŚLIŃSKI, Przemysł.** Wina reńskie w beczkach i w fiaskach, wprost i z Przemysła. 8959

Ogólno-austriacki Zjazd nauczycielski we Lwowie.

Drugi dzień obrad.

Dzisiejsze posiedzenie przedpołudniowe zajęła sprawa reformy szkół średnich, którą przesunięto z pierwszego punktu porządku dziennego Zjazdu na dzisiaj ze względu na doniosłość tej sprawy chcąc jej poświęcić większą ilość czasu.

Przed otwarciem obrad udzielił przewodniczący głosu radcy dworu dr. Dembowskiemu, który zawiadomił zgromadzenie, że z polecenia namiestnika przynosi Zjazdowi serdeczne pozdrowienie i życzenia od ministerstwa wyznań i oświaty. Upoważnienie to przywiózł wczoraj namiestnik z Wiednia.

Kwestyę reformy szkolnej rozpoczął referat prof. Tesarza z Ołomuńca, który przedłożył cały szereg wniosków, dążących do zreformowania matury tak pod względem formalnym, t. j. w terminach jej odbycia, przewodnictwa, porządku pytania, jak też pod względem merytorycznym co do ograniczenia materiału naukowego i t. d. W toku dyskusji nie załatwiono tych szczegółów, lecz oświadczone się zasadniczo za zniesieniem matury, na razie zaś zanim to nastąpi ma świadectwo dojrzałości zawierać tylko cenzurę ogólną bez wyszczególniania not z poszczególnych przedmiotów.

Z kolei prof. dr. Twardowski przedłożył referat w sprawie zmiany programu nauki w szkołach średnich, którego szczegóły przyjęto w myśl wniosku referenta.

Odrzucono natomiast wniosek tryesteńskiego towarzystwa „Lega degli imsegnanti sezone scuole medie“ dążący do zniesienia półroczy, a liczenia tylko całego roku szkolnego. Sprawę tą uznano na razie za niedojrzałą do rezolucji i odroczone rozwiązanie jej na czas późniejszy.

Nastąpił referat prof. Reichelta z Lublany w sprawie zaprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych. Nad referatem wywiązała się obszerna, szczegółowa dyskusja.

Godz. pół do 1 posiedzenie trwa dalej.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Bunt we Władywostoku.

Petersburg (Tel. wł.). W Władywostoku bunt wojska trwa w dalszym ciągu. Zbuntowany krążownik znik z portu, jak się zdaje udał się on do portu Nikolajewsk ażeby ten port również zbombardować. W Władywostoku zniszczono wiele zagranicznych magazynów handlowych. Jeden Amerykanin jest zabity.

Berlin (Tel. wł.). Do gazet tutejszych telegrafują z Petersburga: Bunt w Władywostoku miał charakter wybitnie polityczny. Socjalni rewolucyoniści zdolali zbuntować załogę. W porcie Władywostoku czerwoną chorągiew wywiesiły 3 kontrtorpedowce a przedewszystkiem „Skoryj“, na którego pokładzie znajdowali się także agitatorzy rewolucyjni cywilni. Na pokładzie „Skorego“ wybuchła walka pomiędzy zbuntowaną załogą a oficerami. Komendanta, porucznika floty Stöera, zabito, kilku oficerów raniono.

„Skoryj“ natychmiast rozpoczął straszliwy ogień i bombardowanie portu tudzież całego miasta. Na wybrzeżu w porcie kompanie kartaczówek 10 i 11 pułku strzelców podjęły obronę. Również i kanonierka „Mandżur“ zwróciła się przeciwko buntownikom. W mieście padło wiele osób, które przypadkiem znajdowały się na ulicy, kiedy rozpoczęło się bombardowanie.

Na kontrtorpedowcu „Trewoznyj“ oficerowie z częścią załogi, która pozostała wierna, zdolali zwyciężyć

ntowników. Statek wjechał do stacji węglowej, gdzie agitatorów oraz artylerzystę zbuntowanego oddano w ręce władzy. Na „Trewoznym“ wtedy zapanował spokój.

Szereg oficerów floty i armii lądowej zabito lub ciężko raniono.

Pogłoski o zamachu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą pogłoskę z Warszawy, jakoby w parę godzin po wybraniu w Warszawie posłem członka związku ludzi prawdziwie ruskich Aleksiejewa, zastrzelono pewnego obywatela ziemskiego Rosyanina, który był bardzo podobny do Aleksiejewa. Miał to być zamach przeciwko Aleksiejewowi a tylko przez pomyłkę zabito kogo innego.

(Wiadomości takie należy brać z bardzo poważnym zastrzeżeniem. — Red.).

Warszawa. (Tel. pryw.) Na Nowym Świecie wśród tłumu przechodniów zastrzelono p. Borysa Połujektowa, właściciela majoratu Łęczno w gub. piotrkowskiej. Według pogłoski zabił go jakiś wyrostek, któremu jakaś kobieta wskazała przechodzącego Połujektowa.

Represye.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wydawnictwo gazety „Naród“ po raz drugi zawieszono. Ukazał się nowy tydzień ilustrowany p. t. „Lechita“.

Kronika anarchii.

Lublin. (Tel. pryw.) Na przejeżdżającego szosą w pobliżu wsi Elizówki administratora majątku Kozłowski, p. Rodakowskiego, napadli bandyci w celach rabunku. Opadnięty stawiał opór, czem bandyci rozwścieczeni zamordowali go.

Echa włamania.

Kraków. (Tel. pryw.) Z Katowic nadeszła dalsza wiadomość, że aresztowany tam Jan Sobolewski, jeden ze sprawców włamania do kantoru Eibenschützów, był już zesłany do Nowomińska i stamtąd uciekł.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie podkreślają zgodnie, że przesilenie czeskie w zasadzie jest już załatwione i że prezes ministrów w połowie przyszłego tygodnia gotów jest przeprowadzić zmiany osobiste w swoim gabinecie. Te zmiany głównie z powodu swego osobistego charakteru nastrożają duże trudności, gdyż minister rolnictwa hr. Aursperg musi ustąpić miejsca agraryuszowi czeskiemu p. Praszkwowi, teka zaś ministra handlu przypadnie jednemu z Niemców. Prezes ministrów podobno ofiarował tekę ministra rodaka znannemu posłowi Heroldowi, który zastrzegł sobie czas do namysłu.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ twierdzą, że w razie, jeżeli przyjdzie w połowie lub z końcem przyszłego tygodnia do rekonstrukcji gabinetu, to rekonstrukcja ta nie ograniczy się wyłącznie do stanowisk ministerjalnych czeskich, ale obejmie i inne stanowiska ministerjalne.

Praga. (Tel. wł.) „Hlas naroda“ donosi, że poseł agrarny czeski Praszek ma zostać ministrem rolnictwa, dotychczasowy zaś minister rolnictwa zostanie ministrem handlu, podczas gdy dr. Pacak zostanie nadal na stanowisku czeskiego ministra rodaka.

Tłumacze polscy w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stałymi tłumaczami przemówień parlamentarnych wygłaszanych po polsku w Izbie poselskiej zamianowani zostali pp. dr. Bachnicki i dr. Turzański. Pierwszy z nich jest urzędnikiem ministerstwa kolejowego, drugi zaś sekretarzem powiatowym przydzielonym do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Reorganizacja Tyrolu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tytułem próby ma być zaprowadzony w Tyrolu nowy podział kraju na okręgi zamiast dawnego podziału administracyjnego na powiaty. Stworzone być mają także rady okręgowe, które będą funkcjonowały pod przewodnictwem starostów okręgowych. Namiestnictwo tyrolskie dla wielu spraw zostanie ostatnią instancją administracyjną, którą dotychczas było ministerstwo spraw wewnętrznych.

Regulacja Wisły.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.“ dowiaduje się, że minister handlu dał aprobatę na konsens budowlany w sprawie skanalizowania Wisły w obrębie miasta Krakowa.

Ciągnięcie.

Wiedeń. (TBK.) Przy dzisiejszym ciągnięciu losów państwowych z r. 1860 główna wygrana 600.000 kor. padła na seryę 19.381 Nr. 7. Dalsza wygrana 100.000 kor. na seryę 5.205 Nr. 5; 50.000 kor. wygrał los ser. 10.618 Nr. 8; po 20.000 kor. ser. 1.219 Nr. 15 i ser. 1.219 Nr. 17.

Jeszcze Harden.

Berlin. (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau“ donosi, że pierwszy prokurator sądu krajowego berlińskiego zapowiedział, iż podejmuje dochodzenia karne przeciwko Hardenowi za jego artykuły przeciwko Moltkemu.

Paryż. (Tel. wł.) Półoficyalny organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Temps“ występuje ostro przeciwko rządowi niemieckiemu, że nie umiał obronić honoru i czci osobistej dyplomaty francuskiego Le Comte'a w procesie Hardena. „Temps“ zwraca uwagę, że dyplomaci obcych państw w Niemczech bardzo będą niezadowoleni, przekonawszy się, że rząd niemiecki nie umie czuwać nad czcią osobistą obcego ciała dyplomatycznego, w chwili kiedy to ostatnie nie ma żadnych środków obrony.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przepędził noc dzisiejszą doskonale, spał bez przerwy. Dziś jednak nie może wedle zwyczaju od dawna przestrzeganego odwiedzić grobów cesarskich w kościele Kapucynów, natomiast o g. 9 rano był obecny na nabożeństwie odprawionem na zamku szrenbruńskim przez proboszcza zamkowego ks. Majera.

Krach amerykański.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze wyrażają obawę, że przesilenie finansowe w Ameryce obciąży przeniesie się także i na rynki europejskie. Świat finansowy niemiecki jest bardzo zatrwożony, gdyż z tego powodu może nastąpić w przemyśle niemieckim znaczny krach.

Berlin. (Tel. wł.) Część prasy niemieckiej występuje ostro przeciwko proponowanemu monopolowi spirytusu w Niemczech i twierdzi, że po zaprowadzeniu monopolu skarb rzeszy niemieckiej będzie miał daleko mniejsze dochody aniżeli ciągnie obecnie z akcyzy spirytusu.

Sprawa Barbary Łopuszkin.

Z telegramów wiadomo o sprawie młodej Rosyanki, córki wysokiego urzędnika w Petersburgu, o jej zniknięciu tajemniczym w powrocie z teatru, kiedy to na ulicy w tłumie przepadła towarzyszącym jej siostrze i guwernance, o bezskutecznych usiłowaniach policyi aby ją odnaleźć, o jej liście tajemniczym, pisany ołówkiem, że trzymana jest w jakiejś piwnicy, że jest bliska śmierci, że się chce otruć, a się cierpieć dalej tak okropnie i że dała swą broszkę jakiejś małej dziewczynce, iżby list jej zabrała i wrzuciła do skrzynki pocztowej...

Owoż panna Łopuszkinówna się odnalazła zdrowa i cała i czempredzej wyjechała z rodziną i ojcem do Rosyi... Cała ta awantura, mająca jeszcze bardziej tajemniczy podkład, niż podobna sprawa hr. Zamoyskiej rozmątnięta obecnie dzienniki angielskie, które koniecznie chcą się dowiedzieć, co to właściwie było?

„Co było“ — trudno powiedzieć, z zebranych tu i ówdzie szczegółów można tylko do pewnego stopnia przedstawić „jak było“. A więc przedewszystkiem, afisz rozlepiony o zniknięciu przez policyę londyńską, opiewa:

„Znikła w pobliżu teatru Aldwych dnia 24 października 1907 około godziny 11 wieczorem Barbara Łopuszkin, lat 18, 1 metr 68 cm. wysokości, biodra i biust dobrze rozwinięte, cera bardzo biała, szatynka, oczy szare, czarne futro w psów, bluzka koloru morskiego, spodnica sukienka w małe krateczki niebieskie etc. Każdy ktokolwiek doniosłby o szczegółach, pozwalających na odnalezienie tej młodej panny, otrzyma 10 f. s. (240 kon.)“.

Zarówno ten afisz, jak wyteżająca praca znanej z bystrości policyi londyńskiej, nie dały jednakże żadnego pozytywnego wyniku. Wprawdzie w jednym zakładzie zastawniczym w Londynie wykryto broszkę Barbary Łopuszkinówny, którą ona, wedle wspomnianego listu miała dać jakiejś dziewczynie, ale zdołano stwierdzić tylko tyle, że broszkę zastawiono za 15 szylingów (około 18 koron), dalej, że zastaw przyniosła jakaś nieznaną kobietą, jednak adres podany przez nią, okazał się fałszywy.

Prócz tego policya zdołała stwierdzić, że młodą pannę, odpowiadającą opisowi Barbary Łopuszkin, widziano w dorożce w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, a później na stacji kolejowej Marylebone. I to jest wszystko co wiadomo i co się wie zarówno przed jej odnalezieniem się, jak również po odnalezieniu.

Powstały zaraz trzy wersje: jedni przypisywali zniknięciu przyczyny romantyczne, ale guwernantka panny Łopuszkinówny miss Russel zapewnia, że nie jest ona romantycznie usposobioną, a powtóre, jest całkiem nieładną. Druga wersja to wymuszenie i chęć uzyskania okupu od ojca, trzecia to zemsta polityczna na ojcu i rodzinie. Łopuszkin bowiem ojciec był naczelnikiem policyi w Petersburgu za Plehwego, a brat podsekretarzem stanu za Durnowa. Dodać należy nadto, że matka Barbary jest z domu księżniczką Urusow i siostrą byłego posła do Dumy.

Barbara Łopuszkinówna bawiła w Anglii w celu dopełnienia nauk z wspomnianą już guwernantką miss Russel i 14-letnią siostrą Maruszką.

Sprawa, jak powiedzieliśmy, wywołała wielkie zainteresowanie, podobno nawet głośny autor Sherlocka Holmesa Conan Doyle się nią zajął, rosyjski prezydent ministrów Stołypin telegrafował do policyi londyńskiej ze słowami zachęty, a papa-Łopuszkin ruszył natychmiast pospiesznymi pociągami do Londynu, prosto z pociągu udał się do policyi, gdzie konferował długo z najwybitniejszymi jej członkami, poczem udał się do niej kich państwa Bexhüll-on-Sea, gdzie mieszkały obie jego córki z guwernantką, a tu naprzeciw niego wyszła zdrowa i wesółą Barbara. Powróciła do domu, jakby nigdy nic, we środę rano o godz. 10.

Ostatecznie papa-Łopuszkin spakować kazał matki i zabrawszy obie córki wraz z guwernantką, odjechał tego samego wieczora do Londynu.

Gdzie była Barbara Łopuszkinówna przez cały tydzień, można się dowiedzieć tylko od niej. Policya bowiem przeszukała wszystkie hotele, wszystkie pensjonaty, szpitale i wszystkie zwłaszcza pomieszkania i kryjówki rosyjskich rewolucjonistów i nic nie znalazła. Tak

samo nie dało rezultatu przesłuchanie wszystkich dorozkarzy londyńskich.

Wiadomość o jej powrocie poruszyła cały Londyn i około 100 reporterów dziennikarskich stawiło się na Woburly-place przed mieszkaniem Łopuszkinów, aby się dowiedzieć czegoś, jednak albo ich niedopuszczono, albo przyjęto zupełnie milczeniem.

Dzienniki londyńskie, w celu zaspokojenia ciekawości czytelników dają tymczasem szersze opisy osoby Barbary, jej charakter i usposobienie. Rodzina, u której mieszkała przez cztery miesiące, twierdzi więc, że to była panna bardzo wykształcona i bardzo seryo: mówi pięciu językami, rokoszuje się powieściami Dickensa, Thackeraya, Eliotta, a względem mężczyzn jest zupełnie obojętną, przedkładając nad towarzystwo młodzieńców dobrą książkę.

Wobec tego kto wie czy niema racji przypuszczenie jednego z dzienników, że wkrótce może uda się odnaleźć jako przyczynę, która zatrzymała Barbarę Łopuszkinównę tak długo zdala od rodziny, jaki zajmujący romans. A może to będzie romans niekoniecznie drukowany? Zdarza się to bowiem niekoniecznie samym tylko ładnym pannom.

Depesze handlowe z 2 bm.

Budapeszt, dnia 2 listopada. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień od 12'64 do 12'65, Żyto na październik — do —, Żyto na kwiecień 11'83 do 11'84, Owies na październik — do —, Owies na kwiecień 8'53 do 8'54, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza na maj 1908 7'10 do 7'20, Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie silne.

Pogoda zmienna.

Po zamknięciu numeru.

Jubileusz Platona Kosteckiego. P. Platon Kosteki, który obchodzi 45 rocznicę nieprzerwanej pracy publicystycznej w redakcji „Gazety Narodowej“, jest od półtora miesiąca złożony chorobą, Wczorajszą też z tego powodu nietylko bardzo skromną, ale i cichą uroczystości zainaugurowali lekarze z dr. Grzegorzem Ziembickim na czele, otaczający szanownego jubilata troskliwą opieką. Złożyli mu oni pierwi życzenia, wręczając kwiaty. W południe przyjął p. Kosteki członków redakcji „Gazety Narodowej“ i reprezentantów pracowników drukarni. Redaktor, dr. Vogel, złożywszy hołd pracy i zasługom p. Kosteckiego, życzył mu rychłego powrotu do zdrowia i wyrzucił nadzieję, że za lat pięć obchód złotego ślubu jego z „Gazetą Narodową“ odbędzie się w warunkach weselszych.

P. Merta imieniem pracowników drukarni wypo wiedział słowa czci dla jubilata.

Wczoraj i dziś nadeszły do p. Platona Kosteckiego liczne pisemne i telegraficzne gratulacje, świadczące o szczerej dlań życzliwości i czci rzetelnej.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* „Mściciela“, trzyaktowy dramat Juliusza Germana wystawia scena krakowska, w sobotę, dnia 9 listopada. W przepięknym wierszu rozgrywa się tragedia Mieczysława Romanowskiego, poety-żołnierza. Na prześlicznej tej postaci zebrał J. German wszystkie światła poezyi. Premiera budzi w Krakowie żywe zainteresowanie, gdyż polskiej literaturze dramatycznej przybywa dzieło niepospolite, prawdziwego talentu.

Literatura.

* Zygmunt Wasilewski. „Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej“. Lwów 1908. Nakładem Tow. Wydawniczego. Str. 250. Cena k. 3'60.

Autor pisze w przedmowie:

„Jest w tej książce po trochu historii (tej co się staje), etyki, estetyki, publicystyki — wszystkiego, w co osadza się myśl obserwatora życia, a zarazem i jego uczestnika. Jest w niej cząstka żywej duszy, oddanej na użyteczność praktyczną życia, nie tylko literacką. Dla tego uważać tę książkę można za zjawisko życia samego, nie literatury; do przyrody należy, nie do sztuki kropla rosy, choć się w niej czyta odbity skrawek świata.“

„Czuć życie, szanować i rozumieć — to powinno być ambicyą umysłów, zwłaszcza młodych. Odebrano naszej ciekawości bezpośredniość, zwracając ją do poznawania życia jedynie wstecz, przez historię. Czemuż nie patrzeć w nie wprost, gdy jest w stońcu? Czemuż tylko historia, jako wyjaśnienie rzeczy dawnych, miałyby mistrzynią być życia? Życie samo jest sobie mistrzem, o ile towarzyszy mu świadomość. A jeśli chodzi, poza doświadczeniem, o teorię tej nauki życiowej, to bliżej po nią do publicysty.“

Niektóre rozdziały tej książki znane są czytelnikom „Słowa Polskiego“ z fejetonów, podpisanych pseudonimem „Digamma“.

Tytuły rozdziałów są następujące:

O kulturze duchowej. — Moje kolendy. — Bezład ducha. — Nasza nędza. — Gorzkie żale. — Na cmentarzu. — Poczucie estetyczne żywej tradycji. — Poczucie estetyczne osobowości narodowej. — O zawodzie pisarskim. — Sentyment w przemyśle. — Partykularyzm. — O rąbaniu drzew i czapkach frygijjskich. — Naród się zgubił. — O kulturze sumienia. — O „panu postępowym“. — Nieco o zmyśle samozachowawczym. — Poczucie rozstroju. — Głos komendy. — Biurokracizm. — Trzeba chcieć żyć. — Do słońca!

* „Pamiętnika Literackiego“ ukazał się zeszyt III, i zawiera: Wł. Cwik: Mikołaj Sęp Szarzyński. Żywot i dzieła; L. Bernacki: Źródła niektórych komedij Fr. Zablockiego; J. G. Pawlikowski: Źródła i pokrewieństwa towarzyszy i mistyki Słowackiego; L. Bernacki: Nieznana praca Jana z Koszyczek; X. K. Miaskowski: Z teki bibliograficznej; R. Stankiewicz: Dwa dialogi pułuskie; Recenzje i sprawozdania; Bibliografia czasopism obcych ułożona przez St. Vrtela.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

Roman Dmowski. „Myśli nowoczesnego Polaka“. Wydanie trzecie, powiększone. Lwów 1908. Tow. Wydawnicze.

Stanisław Witkiewicz. „Z Tatr“ (Szkice beletrystyczne). Lwów 1907. Tow. Wydawnicze.

Jan Kasprowicz. Przekład. Percy B. Shelleya. „Rodzina Cencich“. Tragedya. Lwów. Tow. Wydawnicze.

Jan Kasprowicz. „Próby angielskiej poezji dramatycznej“. Lwów 1907. Tow. Wydawnicze.

Jan Kasprowicz. Przekład A. Ch. Swinburne'a „Atalanta w Kalydonie“. Tragedya. Lwów 1907. Tow. Wydawnicze.

Wacław z Potoka Potocki. „Ogród fraszek“. Wydanie zupełne Aleksandra Brücknera. Tom II. Lwów 1907. Nakładem Tow. popierania nauki polskiej.

Czesław Nanke. „Szlachta wołyńska wobec konstytucji Trzeciego Maja“. Lwów 1907. Nakładem Tow. pop. nauki polskiej.

J. U. Niemcewicz. „Puławy“. Poemat. Opracował prof. dr. Józef Kallenbach. Brody 1908. F. West. Biblioteka Powszechna W. Zuckerkandla w Złoczowie (1907).

Słowacki. „Książę Marek“.

Z. Grabowski. „Z obczyzny“.

A. Czechow. Zbiór nowel. T. III.

Conan Doyle. „Z przygód Sherlocka Holmesa“.

H. Ibsen. „Nora“.

Rozmaitości.

× Jak wygląda „Giewont“ w czerniowieckiem Photoplastikum. Polonia czerniowiecka doczekała się wreszcie raz cyklu obrazów o motywach narodowych w tut. Photoplastikum. Cykl miał dawać przedsmak piękności przyrody, perły zdrojowisk polskich, Zakopanego, jak również pamiętek drogiej nam stolicy kraju Lwiewo grodu.

I kresowej Polonii zabiło żywiej serce na wieść o tem, tłumy rodaków pospieszyły do photoplastikum. Przysiadam się i ja, patrzę, i oczom nie chcę wierzyć. Lwów znam doskonale, ale w wielu obrazach poznać go nie mogę. Kilka perspektyw zdjęto z najbrudniejszych, ciasnych zaułków bez trotuarów. Pomnik Mickiewicza odfotografowano w najniebezpieczniejszej chwili, gdy osławiona „sahara“, zawałona była gruzem i powywracanymi słupami, a to dzięki ulepszonej metodzie miarodajnego magistratu. Kościół Dominikanów nie zwraca tyle uwagi co waląca się obok kamienica z cuchnącym kącikiem, którego pod karą... zanieczyszczać nie wolno.

Jednym słowem stolica kraju przedstawioną została Europie w bardzo ujemnym świetle, i ta pół-Azja usprawiedliwiałaby w zupełności wykвіт takich nenufarów na gruncie galicyjskim jak Mahlery, Gable.

Ale prawdziwe „clou“ photoplastikonu, to nasz zakopiański Giewont! Tabliczka nosi szumny napis: „Giewont i dzika okolica górską“ a tymczasem ku naszemu zdumieniu wylania się, łagodny w konturach, stożkowaty kopiec Unii lubelskiej z zerdzią na wierzchołku, widziany od strony Inwalidów.

A ponieważ zarząd Photoplastikonu „dla zasady“ tej pomyłki naprawiać nie chce, wędruje po Europie nasz kochany kopiec we Lwowie jako „dziki Giewont“ w Zakopanem.

× Przeludnienie Syberii. Inspekcya więzienna gubernii warszawskiej, wobec przepełnienia wszystkich więzień, od dłuższego czasu robiła usilne starania o jak najrychlejsze wysłanie na miejsce przeznaczenia więźniów skazanych do ciężkich robót. Obecnie główny zarząd więzień nadesłał zawiadomienie, że z powodu braku miejsc w więzieniach, przeznaczonych dla skazańców do ciężkich robót na Syberii, więźniowie tej kategorii nie będą na razie tam wysyłani. Jednocześnie wydano rozporządzenie, aby tę kategorię skazańców umieścić w więzieniach Królestwa Polskiego.

× Motyl. W Wersalu czyniono przed kilku dniami doświadczenia z nowym aeroplanem.

Młody człowiek — donoszą o tem z Paryża — wsiada do aeroplanu tak, jak się wsiada do automobilu; toczy się po ziemi, podnosi się, opuszcza z łatwością grunt, wlatuje szybko do wysokości 2—3 metrów w powietrze, robi 150 i więcej metrów, spuszcza się na ziemię nie zmniejszając szybkości, toczy się dalej i kieruje jak wozem, wzbija się znów w powietrze — i powtarza to wszystko jak chce, dopóki mu się podoba. Nowym tym aeronautą jest Robert Esnault-Pelterie. Widzami tego sensacyjnego debiutu byli arcyksiążę Leopold Salvator, Jaime de Bourbon, hr. de Chardonnet, Jerzy Besançon, Paweł Tissandier, Piotr Mille i kilka pań. Od g. 3 do 4:30 utrzymywał wynalazca swój aparat w ruchu bez przerwy. Przelatywał przestrzeń od 100 do 150 metrów, opisywał łuki nad stawem „Tron sâle“ i opadał ciągle na ziemię, omijając zręcznie poznaczane chorągiewkami rowy i doły. Raz tylko była chwila zaniepokojenia. Latająca maszyna zbliżyła się zanadto do przeskody, „motyl“ upadł na nos i zarył nim silnie o ziemię. Wyswobodzono przyrząd i — skutek był natychmiastowy — potoczył się zaraz i odbywał dalej swoje ewolucje.

Rezultaty osiągnięte przez Esnaulta-Pelterie wywołały nadzwyczajne zainteresowanie w świecie aeronautów. Wiedziانو dobrze, że Esnault-Pelterie pracuje cicho nad aeroplanem; szczegółów jednak nie znano i nikt się nie spodziewał takich rezultatów. Nowa maszyna, kształtu

motyla, odznacza się zadziwiająco prostą konstrukcją. Jest pewnego rodzaju kombinacją samochodu i aeroplanu. Na silnem kole spoczywa gondola, stanowiąca główną część aparatu, do której wsiada sternik, podczas gdy w przedniej części umieszczony jest motor śrubowy. Po bokach umocowane są dwa ruchome skrzydła opatrzone na końcach rolkami. Przy wznoszeniu się i często przy obrotach, dotykają końce skrzydeł ziemi. W części tylnej znajduje się jako ogon poziomy kwadratowy ster. Podstawa aeroplanu wynosi 15 metr. kwadr., ciężar zaś 240 klg. Siedmiocylindrowy motor jest własnym wynalazkiem Esnaulta-Pelterie'go.

× Francuzi o Kłaczce. Na ostatniem posiedzeniu paryskiej „Académie des sciences morales et politiques“, jednej z pięciu akademii „Instytutu francuskiego“, odbytem dnia 27 z. m., p. Henri Welschinger odczytał pierwszą część swej pracy o Julianie Kłaczce, który był między innymi członkiem korespondentem tej Akademii. P. Welschinger omawiał pierwsze lata Kłaczki, jego studia w Królewcu, jego udział w ruchach politycznych r. 1848 w Krakowie, następnie jego wygnanie do Francji, gdzie zwrócił na siebie uwagę przez dzielne studia literackie i dyplomatyczne, które ogłasza w francuskich miesięcznikach. P. Henri Welschinger położył szczególny nacisk na przenikliwość i jasnowidzenie Kłaczki co do zamiarów ambitnych Bismarka względem Danii, zamiarów, za którymi miały pójść wkrótce inne ataki: przeciw Austrii i Francji.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej różnego rodzaju towary, w szczególności ropę i naftę i udziela zaliczki na takowe. 11018

Dział ekonomiczny.

∞ Z targów zbożowych. Na targach zbożowych w dalszym ciągu trwała zwyżka, spowodowana trwającą do wczoraj posuchą. Ze wszystkich okolic Węgier nadchodziły skargi, iż nie można porobić ozimych zasiewów ani pszenicy, ani żyta. Wobec tych obaw nieuczulym był targ krajowy na wszelkie impulsy, wychodzące z rynku międzynarodowego. Najbardziej podrożało żyto, wszelako także pszenica podniosła się w cenie o 25 halery na 50 kilo.

W ostatnich dniach jednak uwydatnił się przeciw wpływ stosunków, panujących na rynkach zagranicznych i ceny poczęły się obniżać, gdyż także w Ameryce spadły one. Wszelako tylko część zwyżki poprzednich dni uleciała, a ostateczne notowania wczorajsze są bądź co bądź wyższe niż poprzedniej soboty. Konsumcya ze względu na wysokie ceny ogranicza się wciąż w swoich zakupach tylko do najniezbędniejszych potrzeb.

Obrót handlowy w jęczmieniu jest niewielki. Eksporterzy poszukują wprawdzie przednich gatunków jęczmienia morawskiego, ale takiej jakości, jakiej oni chcą, jest bardzo niewiele.

Owies i kukurudza również objęte zostały ogólnym prądem zwyżkowym, szczególnie tegoroczna kukurudza. Wszędzie zebrano ją wśród sprzyjającej pogody, to też już za jakich pięć lub sześć tygodni rozpocznie się jej wysyłka na wielką skalę.

Prawdopodobnie obecnie, ze zmianą pogody zmieni się i sytuacja na targach zbożowych, tak krajowych jak i zagranicznych i ceny zbóż poczną spadać.

∞ Węgiel kamienny jako opał domowy. Zjazd dyrektorów syndykatów rolnych w Królestwie, na Litwie i Rusi, należących do warszawskiej kooperacji rolniej, obradował niedawno nad sprawą zaopatrzenia rolników i Kółek rolniczych w węgiel kamienny dla opału domowego. Powstałe w zaborze tamtejszym liczne kółka, zaczęły zwracać się do syndykatu warszawskiego o nabywanie u niego węgla kamiennego dla swych członków. W ten sposób zagłębie Dąbrowskie pozyskuje nowego i stałego konsumenta w osobie właścianina, który będzie nabywał ten opał, co prawda w małej ilości, przeciętnie 10—15 korcy rocznie, lecz za to stale. Wytworzyłoby to trwałą podstawę dla naszych przedsiębiorstw górniczych, zależnych do tej pory od częstych wahań.

„Należy jednak — pisze „Goniec“ warszawski — z naciskiem zaznaczyć, że wobec panującej obecnie na rynku węglowym szalonej spekulacji, kopalnie bagatelizują ten objaw i nie spieszą się z okazaniem pomocy towarzystwom rolnym. Towarzystwa na razie żądają do 2500 wagonów węgla, ale kopalnie odsyłają ich do spekulantów. Również, ogół ziemiański wyraził życzenie nabywania węgla przy pośrednictwie syndykatów rolnych; zamiar ten będzie wykonany tylko częściowo, bo syndykaty rolnicze nie mogą dostać takiej ilości węgla, aby zaopatrzyć swych odbiorców. Byłoby pożądanem, aby dyrekcye kopalń zwróciły na powyższy szczegół swoje uwagi“.

∞ Terminowy handel zbożem został wreszcie i z giełdy budapeszteńskiej usunięty. Rząd węgierski zakazał terminowego handlu zbożem in bianco na giełdzie peszteńskiej, wskutek czego i na Węgrzech otrzymuje giełda zbożowa te prawa tylko, jakie przysługują giełdzie zbożowej w Wiedniu od r. 1903, w którym to roku usunięto z giełdy wiedeńskiej grę t. z. papierową pszenicą. Gra tego rodzaju, dotąd bezkarnie uprawiana w Peszcie, znaczne szkody wyrządziła także austriackiemu rolnictwu.

∞ Towarzystwo producentów chmielu zawiązało się na Wołyniu i uzyskało zatwierdzenie statutów przez władze. Główny zarząd i składy znajdować się będą

TLENOL
Woda i proszek do zębów
Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszecznicy Jagiellońskiej.
TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklanke wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

PATENTY
wyjednywa we wszystkich państwach 8010
inżynier **S. DZHAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

W imieniu Jego Cesarsk. i Królewskiej Mości!
C. k. XXXVIII Loterya rządowa
dla celów dobroczyn. osób cywilnych Państwa austr.
Ta loterya pieniężna, jedyna rządowo dzwoloną w Austrii daje 18.389 wygranych w gotówce w łącznej wysokości 512.980 K.
Główna wygrana **200.000** koron w gotówce
Ciągnięcie nieodwołalnie 19 grudnia 1907.
Cena 1 losu 4 korony.
Losy są do nabycia w Oddziale dla loteryj rządowych Wiedeń, III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loter., trafikach, przy urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itp. Szczegółowe plany dla kupujących darmo. Losy wysyłamy opłatn.
Z c. k. Dyrekcji loteryjnej (Oddział dla loteryj rządowych).
11125

!!! Nie należy zapominać !!!
iż przy zakupie znanego środka
przeciwreumatycznego
Ichtyomentholu
trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne opakowanie i firmę
Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.
Znakomite działanie usmierzające i kojące tego nacierania przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i pokrewnym dolegliwościom, dają mu ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.
Cena flaszki oryg. z opisem użycia 1 kor.
Główny skład wysyłkowy prawdziwego Ichtyomentholu
Apteka Edelmana, Bohorodczany Nr. 90.
Pocztą wysyła się najmniej dwie (2) flaszki. Przy zamówieniu 10 flaszek naraz wysyła się franco bez dalszych kosztów za koron 10. 11834

D. LEONARDI & Co
Hurtownie: Wiedeń I, Plan-Kengasse 7.
Na składzie w większych handlach.
Pióra z kulistemi końcami.
EUREKA

Ojciec: Znów żądasz pieniędzy i to na dorożkę, ty stanowczo idziesz za daleko.
Syn: No tak, jak człowiek idzie zbyt daleko, to musi potem jechać.
AKCYJNE TOWARZYSTWO
Sprzedaży Mineralnego Paliwa Zagłębia Donieckiego
„Produgol“
Agentura na Galicyę i Bukowinę:
Oskar Łoziński
Lwów, Ochonek I. 9 a. 12472
Dostarcza: Antracyt — Węgiel.

w Zdołunowie, tamże odbywać się będą jarmarki i wystawy chmielarskie oraz walne zebrania. Filie tow. urzędzone będą w pow. rówieńskim, luckim i żytomierskim. Działalność Tow. obejmie całą gubernię wołyńską. Chmielarze wołyńscy będą mieli prawo sprzedawać swój produkt pod marką „chmiel wołyński“, a ponieważ pośrednictwo przekupniów będzie wykluczone, cały zysk przypadnie w udziale producentom.

Syndykat zapalnikowy w Rosji. W Moskwie odbył się zjazd fabrykantów zapalników, w którym wzięło udział 50 reprezentantów fabryk na ogólną ilość 90. Celem zjazdu było rozważenie projektu syndykatu fabrykantów zapalników w Rosji. Uchwał jeszcze nie powzięto.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 2 listopada b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 11:90 do 12:10, Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7:— do 7:20. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:— do 7:50. Jęczmień browarniany 8:— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:—. Koniczyna czerwona 65:— do 75:—. Koniczyna biała 45:— do 55:—. Koniczyna szwedzka 65:— do 75:—. Tymotka — do —. Bobik 6:60 do 6:80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55:— do 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35:25 do 35:50.

Uspodobienie: Tendencja zwykła trwanadla.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 29 października. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 191 sztuk, b) jałowika 110 szt., c) cieląt 226 szt., d) owiec i kóz 43 szt., e) nierogaczyny 558 szt. — razem 1128 sztuk.

Płacono:

Woły paszy za sztukę od 203 do 255 kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od — do — kor. krowy od 115 do 188 koron — buhaje od 90 do 190 koron, jałownik po 30 do 100 kor., cielęta wagi od — do — klg. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 59 kor., nierogaczyna po — do — kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczyna tuczna po 114 do 136 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 12 do 20 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 1128 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę Felicy z Wasilewskich Boberskiej.

Irena Krówczyńska kor. 10, Koło przemyskie za wrzesień i październik kor. 20, Zofia Czaplńska kor. 10, N. N. hal. 25, Miziewiczówna kor. 7.

Dla bursy im. Tadeusza Kościuszki.

H. R. kor. 10.

Na bursę T. S. L.

H. R. kor. 10.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. M. Fr. Niemieckiego przekładu „Żywość i myśli Podfilipskiego“ nie ma. Pisząc do J. Weyssenhoffa adresować proszę: Warszawa, „Biblioteka Warszawska“, Wawrecka 14.

Em...a. Odpowiedzieliśmy W.Pani również przed miesiącem, donosząc, że wierszy nie wydrukujemy. Jeśli WP. odpowiedzi nie chciała wziąć do siebie, to trudno. Wiersze stałe... na ciele i duchu, więc się do druku nie kwalifikują.

WP. J. W. w Tarnowie. Jest to napsunonym stylem pisane wypracowanie szkolne. Ponieważ „dziewczę ma taką białą duszę jak rodzima (l) biel kwiatu wiśniowego“, nie będziemy jej przecież czernić farbą drukarską.

Zmarli.

We Lwowie: Józef Horynica, uczestnik powstania z r. 1863-4 w 65 roku życia.

W Krakowie: Franciszek Pobudkiewicz, b. właściciel drukarni i starszy gremium drukarzy, lat 82.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 2 listopada 1907 r.

Opowieści Hoffmana

opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 16 listopada. 16 Arabów, Hadj Mohamed Ben Elail. Les 4 Farabonis, klasyczne tańce amerykań. The Hinode. cesarscy nadworni artyści japońscy. Niewtule ni w żalu, farsa. Żywe, mówiące i śpiewające fotografie. — W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola Ludwika 5. 11764

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Ogromnem powodzeniem ciesząca się u P. T. Publiczności

kapela węgierska

koncetu- jącą w Kawiarni Breitmeyera pozostaje jeszcze tylko krótki czas. 12384

Futra

miastowe i podrózne

ŻAKIETY DAMSKIE

z baranków krymsk., selskinów i astrachan.

Kołnierze i zarekawki

połącza

MAGAZYN FUTER 12211

Braci Krzywych

Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera).

Ceny niskie. — Wykonanie staranne. — Cenniki darmo i opłatnie.



Za gwarancję służy znak:

pierścień strzelisty.

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty“ daje rękojmię prawdziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego

Należy zatem żądać tylko

Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“, a

imitacje odrzucać. W puszkach

po 15, 25 i 80 ct., w tubach po

30, 50 i 100 ct. 1125

Fabryka Lanoliny Martiniken-

felde (obok Berlina).

Zimowy zakład hydropatyczny na **Lido** pod Wenecją

DR. EBERSA

otwarte corocznie od 15-go października do 1-go maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy.

— Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. —

Droga z Wiednia 14 1/2 godzin, — wozy wprost. Prospekty na żądanie. — Korespondencja po polsku. —

Adres: Dr. d'EBERSA, Lido-Wenecya, (Italia).

11478

Zakopane „Hygea“

Krupówki 78

Pensjonat dyetetyczny

(dawny Zakład wodoleczniczy dr. Chwistka, grunt. odnowiony)

Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wo-

lecznicze, masaż, gymnastyka na miejscu.

Właścicielka i kierowniczka: **Marya Turzyma.**

12377

Mąż (oglądając receptę żony): Co u diabła, czy ten lekarz się omylił, czy co takiego? Zapisał na końcu recepty „co dwie godziny nowy kapeluszek“.

Dyrektor (do praktykanta): Proś tam o telefoniczne połączenie z moją żoną Nr. 65.

Praktykant: Boże! Ile ten już miał tych żon.

Bernard Połoniecki

Skład i wypożyczalnia



FORTEPIANÓW PIANIN I PIANO. Li został na sezon świeżo zapatrzony w instrumencie z najlepszych fabryk austr. i zagranicznych w różnym wykonaniu.

Sprzedaje po przystępnej cenie i warunkach. Przyjmuje w zamian, płacąc dobre ceny. Wypożycza nowe instrumenty.

Zastępstw. fabryk Steinwaya, Blüthnera, Schiedmayera i Pianoli.

Pianola została obecnie znacznie ulepszoną. 12257

Mleko różane

11241

znakom. środek na całą K 2— do tegoż mydło balsam. —60

Osan znakomity środek na zęby woda do ust K 1:76 proszek do ust K. —68

TANNINGENE najlepszy środek farbowań włosów K 5—

Anton J. Czerny

WIEDEŃ, I. Wallfischgasse 5.

XVIII. Carl Ludwigstrasse 6.

Składy we wsz. aptekach i droger.



BRAZAY'A WÓDKA francuska

jest od lat 40 znanym środkiem domowym, zwłaszcza przeciwko migrenie, influenzy, podagrze, reumatyzmowi, wzmacnia wzrok, służy do płukania gardła i krtani. Niezrównana przy masażu, najlepszy środek do pielęgnowania włosów. 3777

1/1 but. K. 2. — 1/2 but. K. 1:20.

Wszędzie do nabycia, gdzie niema, należy się zwrócić pod adr.:

BRAZAY WIEDEŃ
III./2 Löwengasse 2 a



Karol Schleifer

Wiedeń, I, Stephansplatz 2 b, 1241

7402 wchód także pod bramą.

Specjalny dom Specjalny dom

„Zum Gummikönig“.

Nowości w paryskich specjalnościach gumowych

za tuzin kor. 2, 4, 5, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana.

25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

Właściciel **Karol Witzmann.**

HOTEL STEPHANIE

Wiedeń II, Taborstrasse 12. Położony w centrum.

Ważne dla automobilistów: mieszkanie dla palaczy

(Garage) i chaufferów w domu. 5 m. od centrum miasta.

Stacja tramwaju elektr. i omnibusu do każdej dzielnicy. Dom mieszczący z modn. komfortem. 381

Całkowicie renowowany. — Ogrzewanie centralne

Pokój na I. p. dla 1 osoby zlr. 1:80, na II p. zlr. 1:60, na III p. zlr. 1:40 włącznie z światłem i usługą. Tel. 16:573.

Specjalny Magazyn dla urządzeń mieszkań

oraz

Dywanów, Firanek, Portyer

od najtańszych do najwykwintniejszych

W. ADAMSKI, LWÓW

Hotel Żorża (róg ulicy Tańskiej)

zaopatrzony w najświeższe nowości na sezon obecny, poleca w wielkim wyborze: firanki i story aplikowane; bonnes femmes; kapy i baldachiny tiulowe i pointles na łóżka; portyery; serwety na stoły; narzuty na otomany; materye na meble, oraz gobeliny, makaty; dekoracje indyjskie i tureckie; story japońskie i parawany i t. p. nowości dekoracyjne.

Na każdej sztuce uwidoczniiona cena.

10028

Niedokrewność

wszelkie wskutek tego powstałe osłabienia i omdlenia leczy nadszycząj szybko SCOTTA EMULSYA. Dobra opinia jaką sobie Scotta Emulsya, jako niezawodny środek wzmacniający

przeciw

niedokrewności

zjednała polega na tem, że skład Scotta Emulsyi wchodzą najsubtelniejsze pierwiastki, jakie tylko za pieniądze nabyć i przez długoletnie doświadczenie dobrać można i również polega na tem, że przez właściwe zastosowanie Scotta, wyrabiamy bardzo smaczny i bezwarunkowo łatwy do strawienia krem. Wynikiem tego zastosowania jest środek leczniczy niezrównanej wartości spożywczej.

Cena fiaski oryginalnej K 2 50.

Do nabycia we wszystkich aptekach. 11256



Prawdę tylko z pow. marką ochr. „rybaka“ jako gwar. w zastós. środ. „Scotta“.

Nieruchomości

W Tarnowie do sprzedania kamienica 1 piętrowa z ogród. wraz z 3 ofic. ogródkami, stajnia i wozownią. Zgł. M. M. 11, pos. rest. Tarnów. 11600

Do sprzedania majątek w powiecie drohobyckim przy gościńcu, obszar 1100 morgów, w tem 600 lasu z doborowym inwentarzem. Zgłoszenia 250.000 p. r. Przemysł. 12341

Sprzedam kamienicę dwupiętrową o trzech balkonach, solidnie budowaną, w pięknym położeniu, 12 lat wolnych. — Gotówka potrzebna od 31.000 do 41.000 kor. Blizsza wiadomość u właścicielki, Sadownicka 1. 49. 12414

Grunt pod budowę Łaźni i wodociąg do sprzedania. Łaźnia do wydzierżawienia, Żółkiewska 40. Lwów. 11437

Pałacyk w Krakowie

w najzdrowszej dzielnicy, wśród ogrodów, obejmujący 15 ubikacji (dwa mieszkania) i 4 pokoje dla służby, dwie stajnie, wozownię i izbę dla stangreta, ogród staro około 2400 m. kw. (objekt do parcelacji) z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Kraków, urząd główny pocztowy, fach nr. 100. 12439

Mieszkania i sklepy

Okale od 1 lub 15 listopada, — 6, 5, 4, 3 pokoje suche, słoneczne. Komfort, centralne ogrzewanie, położenie piękne i zdrowe, blisko śródmieścia. Kadecka 8, 3-ci dom za remizą tramwajową. 12258

Pokoje z wykwinnym utrzymaniem od 4 kor. dziennie Zyblikiewicza 29 a 1 piętro. 12317

Na PT. Obywatelstwa i arystokracji, pokoje z komfortem i wykwinnym utrzymaniem w willi Palatyn z ogrodem, łaźniakami — telefonem, elektrycznością. Gołębia 12. 11806

Pokoje z całodziennym utrzymaniem, osobne wejścia, łaźienka. Akademicka 28, Tabińska. 12334

5 dużych pokoi i kuchnia, 3 pokoje i kuchnia do wynajęcia pl. Akademicki 1. 3. 12337

U. Żulińskiego 6 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, kuchnia przedpokój, łaźienki z przynależnościami. 12370

5 pokoi, ewent. trzy i dwa na biuro lub kancelaryę do wynajęcia. Kopernika 5. 12361

U. Żółkiewska 1. 79, do wynajęcia odnowione pomieszczenia o 2 pokojach z kuchnią — kłozety angielskie. 12415

2 pokoje dla Pań z całym utrzymaniem są od 1 listopada do wynajęcia. Blizsza wiadomość ul. Hofmana nr. 20 1 piętro. 12381

Od 1 listopada na 1 piętrze 3 pokoje z balkonem, kuchnią i przedpokojem.

Od 1 stycznia 1908 w partycy 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią, w suterenu 1 pokój z kuchnią. Wiadomość u dozorczy. Bema 21. 12291

4 piękne pokoje, przedpokój, łaźienka, ul. Zyblikiewicza 41 przy stacji tramwaju.

2 pokoje, przedpokój, łaźienka ul. Asnyka 1. 4 12454

U. Ziemiatkowskiego 4 — 4 pięć pokoi, kuchnia, łaźienka, wysoki parter, zaraz do wynajęcia. 12461

Godlewskiego 6, pięć pokoi eleganckich, przedpokój, kuchnia, łaźienka, balkon — komfort. 12473

Poszukuję pokoiku u inteligentnej bezdzietnej rodziny za umiarkowaną cenę. Technik z Królestwa Admin. Słowa J. C. 2481

2 pokoje frontowe kawaleri — skie słoneczne na miasteczku lub kancelaryę. Zimo-

Doniesienia różne

ChOROBY weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy 50 **Dr. FRISCH** PASAŻ HAUSMANA 8.

Inteligentny handlowiec z braku znajomości i czasu poszukuje sympatycznej towarzyski życia panny lub młodej wdowy bezdzietnej, z majątkiem 6 do 10000 zł. Rzecz traktuję serio i upraszam o fotografię. Zgł. pod „Grażyna I. S. 1907“ do Administracji Słowa Polskiego. 12359

Pączki wyborne — codzień świeże po 3 centy poleca cukiernia Krakowska. Lwów, ulica Fredry. 12417

HAFTY białe i znaczenie bielizny wykonuje najtaniej ręcznie Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3. 12311

Każda Pani

może mieć dobry zarobek uboczny przy pracy ręcznej. Pracę tę oddaje się do każdej miejscowości. Prospekty z gotowymi próbkami za 30 hal. w markach pocztowych. **Regina BECK**, Wiedeń XX, Brigittalände 30. 11207

Obawa mężczyzn przed małżeństwem

zupełnie odpada po przeczytaniu mej pouczającej broszury „Odzyskanie najlepszej sily“. Do nabycia za 50 hal. w znaczkach poczt. przez „Sanitas“ chem. tech. laborator. w Presz-burgu (Pozsony). 11205

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn**, Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapest, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116

Rok założenia 1890. **ZAKŁAD RYTOWNICZY Romana Minkina** Lwów, Karola Ludwika 37, 1 piętro w podwórzu.

wykonuje stampilie kauczukowe i metalowe, tablice mosiężne i lane, oraz wszelkie grawury w srebrze i złocie. Na żądanie w domach przyw. Zamówienia z prowincji franco. 10047

SZCZOKOWSKI i KOPCZYŃSKI — Lwów, Plac Bernardyński 1. 3.

MAGAZYN BRONI i Pracownia rusznikarska. Polecamy broń myśliwską, strętową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reparacji uskuteczniamy tanio a dokładnie. Ceny niskie. 9850



Czy otrzymał Pan już kiedy **Gramofon darmo.**

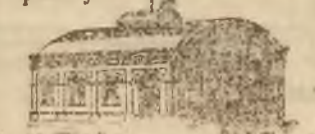
Proszę żądać prospektów od **ESSIG'a** 11164 Wiedeń IV/1 Fleischmannsgasse 4.

H. R. Heinicke, Wiedeń, III/2 Marxergasse 6.

Specjalne przedsiębiorstwo budowy kominów fabrycznych i wmurowywania kotłów parowych.

Najwyższy komin na świecie, wysokości 140m., wykonany dla królewskich hut kruszcowych w Halsbrück.

Ilustrowane prospekty i kosztorysy bezpłatnie.



Losy tureckie

Główna wygrana franków 300.000 **Łączenie 1 grudnia.** Losy tureckie są zwłaszcza nadzwyczaj korzystne i przedstawiają z powodu 6 ciągnięć i 6 głównych wygranych a mianowicie: 3 po fr. 600.000 — 3 po fr. 300.000 i licznymi większymi innymi wygranymi nadzwyczaj korzystne szanse wygranej. Do nabycia za gotówkę wedle kursu dziennego, dalej polecam 1 los turecki na spłaty miesięczne po kor. 6.— 8.— 2 losy tureckie „ „ kor. 12.— 15.— 5 losów tureckich „ „ kor. 30.— 50.— 25 „ „ „ kor. 150.— 200.— Najtańsza cena wedle każdorazowego kursu dziennego. Wyłączne, niepodzielne prawo wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, najlepiej zaliczką pocztową. 16

EDWARD URBAN

Dom bankowy Berno (Brünn) Grosser Platz 23-25. (we własnym domu). Pewnych stałych odsprzedawców ustanawiam wszędzie. **Niska cena. Dobra prowizya.**

Niniejszym rozpisuje się Konkurs

na posadę sekretarza gminnego w Maryampolu koło Halicza z piątą roczną 600 koron.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają podania swe na ręce naczelnika gminy po dzień 15 listopada 1907 i załączyć: 1) świadectwo urodzenia, 2) dowód nieskazitelności życia, 3) dowód znajomości języków krajowych, 4) dowód odbytej praktyki, ewentualnie świadectwo złożonego egzaminu na pisarza gminnego.

ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA.

Maryampol m. dnia 29 października 1907.

Leon Kalmus

naczelnik gminy.

12460

Nowo otwarty Pensjonat LITWINKA

LWÓW Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. Opieka dla pańienek. 12042

Kuch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo europejskiego.

| Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny s: | Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: |
|--|---|
| 7.10 Rawy Ruskiej, Sokala | 6.00 Sambora, Sianek |
| 7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | 6.10 Ickan, Jass, Bukaresztu, Botoszan, Zydaczowa, Potator, Kőrözmesz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Sadowawy, Dorny Watry |
| 7.26 Berlin, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów | 6.12 Rawy ruskiej, Sokala |
| 7.29 Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza | 6.20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 8.00 Sambora, Sanoka, Chyrowa | 6.28 Jaworowa |
| 8.00 Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Kotołomy, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa | 7.20 Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8.22 Jaworowa | 8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.) |
| 8.55 posp. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa | 8.40 Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwoniceza, (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcimina, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 15/6 do 15/9 wł.) |
| 9.45 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Plazów), Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa (p. Przemysł) | 9.05 Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwoniceza, Jassa, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| 10.05 Kotołomy, Zydaczowa, Potator, Kőrözmesz | 9.20 Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat.) Kałusza, Delatyna, (p. Kotołomyje), Serethu, Berthomethu, Czudina, Radowice, Suczawy |
| 10.30 Sianek, Sambora | 10.45 Podwoleczysk, Potator, Grzymalowa, Zbaraża |
| 10.30 Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny. | 11.05 Belzca, Sokala, Lubaczowa |
| 10.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża | 1.55 posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrözmesz, Kocomania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 12.00 Sokala, Rawy ruskiej | 2.17 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pastego, Grzymalowa |
| 12.40 Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa | 2.28 Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| 1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwoniceza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemysł) | 2.35 Kotołomy, Zydaczowa |
| 1.55 Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwoniceza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek | 2.45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemysł), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza |
| 2.16 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa | 4.05 Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł) |
| 2.25 posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocman, Nowosielicy (p. Zuzek), Serethu, Radowice, Berhomethu, Suczawy | 4.30 Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| 8.51 Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia | 5.50 Stanisławowa |
| 9.55 Ickan, Zydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowice | 6.15 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimina |
| 4.50 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej | 6.25 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| 5.00 Jaworowa | 6.30 Jaworowa |
| 5.25 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimina, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębic), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł) | 7.00 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potator |
| 5.40 Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania Pastego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymalowa | 7.05 posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| 9.00 Ickan, Bukaresztu, Potator, Czortkowa, Kőrözmesz, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy | 7.10 Rawy ruskiej, Sokala |
| 9.20 Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwoniceza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek | 7.20 Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa |
| 9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimina, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jassa, Iwoniceza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł) | 10.40 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| 10.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwania Pastego, Husiatyna, Zbaraża | 10.51 Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwoniceza, Jassa, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| 10.50 Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny | 11.00 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jassa, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| 12.20 posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstancynopola, Zydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy | 11.15 Podwoleczysk, Potator, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwania Pastego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa |
| 2.31 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) | 11.30 Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| 5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimina, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwoniceza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł) | 12.45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jassa, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| Na dworzec „Podzamecz“ s: | 2.51 posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstancynopola, Kőrözmesz, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| 7.51 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | 3.45 Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborca, Pesztu, Rymanowa, Iwoniceza, Chabówki, Mielca (p. Dębic), Orłowa, Wieliczki, Oświęcimina |
| 11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża | Z dworca „Podzamecz“ do: |
| 2.03 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa | 6.25 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| 5.15 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwania Pastego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa | 11.03 Podwoleczysk, Potator, Grzymalowa, Zbaraża |
| 10.12 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania Pastego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża | 2.32 posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pastego, Grzymalowa, Czortkowa |

Pociągi lokalne.

z Erzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór: (od 5 Maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.40 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10.05 przedpołud.; od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 3.74 wieczór. do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdy niedziele).

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.55 popołudniu i 9.25 wieczór; od 1/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1.10 wieczór.

z Szczerca od 2/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta (p. 9.40 wieczór.

z Lubienia od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.50 wieczór.

do Brzuchowic (od 5. maja do 29. września wł.) 2.25, 3.45, 5.45 popołud., od 1/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta 12.41 popoł.; 1 od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta 3.15 rano; od 5 do 31 maja i od 1 do 9 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 3.74 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdy niedziele).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.10 przed poł. i 3.35 popoł., od 1/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.45 przedpoł., od 2/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta

do Lubienia 2.10 popołud. od 1/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta

Uwagi: Pora nocy oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszymi literami. Zwykłe i zastawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowym c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedzielę i święta od 8 rano do 1 pop.

Maszyn do szycia i haftu



Największy wybór, najlepszych poleca 11575 zaszczytnie znana firma **Józefa IWANICKIEGO** Lwów Hotel Żorża. Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki franco i gratis. Agentami się nie posługuje. Maszyny do wyrobów pończoszkowych i trykotowych.

Ze względów rodzinnych tania do wydzierżawienia lub do sprzedania w południowo-wschodnich Czechach Dobra Studenec

obszaru 3090 morgów, w tem lasu szpilkowego w 80-letnim turnusie 1150 morgów. Role i łąki bardzo dobre intensywnie gospodarowane w 7 folwarkach. Gorzelnia z kontyngentem 1530 hl. z krochmalarnią, cegielnia, inwentarze gospodarcze, stawy z wzorową hodowlą karpia. Zamek nowo odrestaurowany z wodociągami w najpiękniejszej okolicy Czech. W miejscu stacya kolei Nordwestbahn Zdiretz-Kreutzberg 5 godzin od Wiednia, 4 od Pragi. 12467

Poważnych reflektantów uprasza się zgłoszenia przysyłać wprost pod adresem: Gutsdirection, Ober Studenetz, Böhmen.

1 grudnia najbliższe ciągnięcie, a rocznie 6 ciągnięć mają losy tureckie.

Sprzedajemy je na spłaty po 8 lub 10 koron, nabyliśmy jednak pewną pozycję losów tureckich i póki zapas starczy oferujemy je po 6 kor. 50 hal. miesięcznie. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należący do podatek i stemple 3 kor. Dalsze po 6 k. 50 h. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty zpn. Główne wygrane po 600.000, 400.000, 300.000, 200.000 itd., zaś najniższa wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi 232 fr. w złocie. Nasz kalendarz bankowy na rok 1908 opuści prasę w połowie listopada. „Gazeta handlowa“ wychodzi naszym nakładem dwa razy w miesiącu.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

PORTOIS & FIX

ZAKŁAD
PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ
WIEDEŃ III,
Ungargasse
59-61.

Nowa
wystawa
jesienna.

I. piętro:
Urządzenia
luksusowe.

Wystawa
artyst.-przemysłowa.

II. piętro:
Artystycznie
wykwintne
mieszkania.

III. piętro:
Wygodne
mieszkania
familijne.

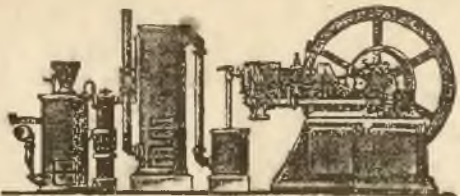
V. piętro:
Oddział
hotelowy.

Pojedyncze
modele.

PORTOIS & FIX

Objaśnienia tak w lokalu
jak i urządzania mieszkań
przez architektów własnych.

5710



OSERS & BAUER

Specjalna fabryka motorów w Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„AGRARIA“ we Lwowie. ul. Gródecka 25
poleca: 12056

Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę

Urządzenia ę-ąco-gazowe

koszt ruchu na godzinę i konia 1 1/2 — 3 halerzy

Lokomobile benzynowe z młocarniami
o pojedynczym i podwójnym czyszczeniu.

Kompletne urządzenia młynów

Pierwszorządny fabrykat. Dogodne warunki za-
płaty. Cenniki gratis i franko.



Proszę zażądać przesyłki franko
cenników i próbek najlepszych
styryjskich

męskich i damskich lodenów

do połowania, dla leśniczych i
turystów, jakoteż wszystkich
materij modnych na ubrania
męskie i chłopięce, na paletoty
itd., od najtańszych aż do naj-
lepszych, od znanej i najwięk-
szej firmy wysyłkowej materij
V. Isacenty Oblack c. i k. nadworny
GRAZ, Murgasse 9. 3552

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co. w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnym prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj
i mydła. 3707

— Pańska jadalnia, panie baronie, jest naprawdę ol-
brzymią.

— Tak, tu może, broń Boże, 80 osób jeść.

— Chciałbym koniecznie widzieć się z pańskim szefem.

— Niestety wczoraj umarł.

— Ale tylko trzy minutki, chciałbym z nim rozmawiać
koniecznie.

SENSACYA.

Najpraktyczniejszy, najtańszy
natłowy

aparat 11149

do
ogrzewania

dla ciepłarni (wielokrotnie u-
żywany także jako piecyk
kancelaryjny i pomieszka-
niowy, także do zagrzewania
potraw.) Zupełnie nie dymią-
cy i nie wydzielający niemi-
łego zapachu; nie potrzebu-
je usługi. Łatwy do przeno-
szenia. Umożliwia ustawienie
w każdym miejscu. Cło nie-
znaczne. Cena 22 kor.

Wysyłka pocztą franko za
pobranie pocztowe, lub
uprzednim nadaniem na-
leżytości.

JOH. JURAK & CO,
skład nasion Praga I. Gali-
gasse, Grünmarkt 3. — Pro-
spekty bezpłatnie i franko.



„MONOPOL“
Herbata z Rączką

12135

znana z dobroci od lat 50!
Do nabycia w całej Galicyi.

JULIUSZ GROSSE
KRAKÓW — Pałac Spiski.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. p. nadaje przytem
twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Stoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOSCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26



Dra. Brehmera

Osobne oddziały

dla osób zamożnych i stanu średniego.

Zakład kuracyjny dla piersiowo chorych

Lekarz naczelny Dr. Hahn

Görbersdorf,

Prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd. Stacja kolejowa Friedland, koło Wrocławia.



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,

śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobranie.
Zamiana i zwrot za pokryciem
kosztów porta dozwolone. 10678

Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12
lekcyjach kroju francuskiego
pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECZEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na stani-
ki, żakiety, pelerynki, szlafro-
ki i t. d. — Przyjmuje się do
skrojenia całe suknie, a na
żądanie do sfastrygowania i
wyrobowania pod gwarancją
najlepszej dokładności. Za-
mówienia z prowincji usku-
tecznia się odwrotną pocztą,
za podaniem dokładnej miary.
Na konfekcyjne i kroje angiel-
skie osobny kurs. 4

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zażądać we
własnym interesie naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadlanych) po
najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, połowania, podróży, dla
marynarki, dla wojskowych urzę-
dów

zalecone
przymowe
lornetki
Hensoldta,
binokle i
monokle,
tudzież
paraskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
zadarmo oplatany.

Bial & Freund
Wiedeń XIII.

Najkrótsze, najdogodniejsze i najbardziej zajmujące
połączenie

kontynentu z Anglią

via Ostenda—Dover.

Trzy kursa dziennie. — Przejazd w 3 godzinach.

Czas trwania podróży 1105

Wiedeń—Londyn

tylko 29, 31 względnie 33 godzin.

Wiedeń (dworzec kolei zachodniej) odjazd 9 rano, 10.45
przedpoł., 8.30 wieczór. Bezwzględne połączenie z ruchem
statków żytkowych w Ostendzie.

Informacje i bilety w międzynarodowym Biurze podróży
Schenker & Co., Wiedeń I, Schottenring 3, Thos
Cook & Son I, Stephansplatz i we wszystkich biur-
rach podróży, agenturach Towarzystwa wagonów
sypialnych i na dworcu kolei zachodniej.



Proszę się nie dać oszukać!
Prawdziwe GRAFOFONY amerykań-
skie są tylko z marką 11995

„Columbia“

Wszystkie inne to imitacja

bez wartości. — Zastępca na Galicyę:

Jakób Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Grafofonów i płyt.

Cenniki i spisy wszelkich gatunków

płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg. Gramofony z mar-
ką „Aniołkiem piszącym“ zawsze na składzie.

Premia gwiazdkowa!



Bezplatnie!

Całkiem darmo, bez zapłaty,

otrzyma każdy Czytelnik tego pisma świecący, budzik
kolejowy, lub zegarek systemu Roskopf z łańcuszkiem
po przesłaniu tego ogłoszenia, jeżeli w czasie od 1-go
października do 1 grudnia, zamówi towaru za k. 40.—.
Proszę zatem natychmiast zażądać bezpłatnie i franko
przesyłki mego nowego katalogu z 5000 ilustracjami
zegarków i towarów złotych i srebrnych. — 11397

Max Böhnell, Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!



PAPIER LISTOWY
TOWARZYSTWA
SZKOŁY
LUDOWEJ